THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & P. T 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 14 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 4 Kwietnia 1907 Rok IX

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

—o—

— W Rosyi po staremu panuje anarchia i głód, jak zawsze na przednówku, a przytem rabunki i zamachy polityczno-ekonomiczne wydarzają się bardzo często.

— Dnia 27go marca zastrzelono w Moskwie doktora Jollosa, redaktora moskiewskiego dziennika „Russkija Wiedomosti''. Morderca uszedł. — Redaktor Jollos był posłem do pierwszej Dumy, a pismo jego uważano za najwpływowszy w Rosyi dziennik liberalny. Był on przyjacielem profesora Hertzensztajna, żyda, posła pierwszej rozpędzonej Dumy, zamordowanego w lipcu z. r. w Finlandyi przez reakcjonistów (partya wierna carowi).

— Obecna Duma obradowała parę dni nad wnioskiem co do zniesienia sądów wojennych i niemal jednogłośnie uchwaliła, że rząd ma skasować te sądy. — Przeciw temu głosowało 22ch reakcyonistów, wiernych niewolników cara. Prezes ministrów, Stołyppin, oświadczył Dumie, że car uczyni co może w tym względzie dla „ukochanych'' poddanych swoich, lecz sądów wojennych nie może prędzej skasować, dopóki rewolucyoniści się nie uspokoją. (Czekaj tatka latka, aż kobyłę wilcy zjedzą! Obiecanki cacanki!...)

— W Białostoku rzucono dnia 27go marca bombę na gubernatora Bogulewskiego, lecz nic mu się nie stało. Również bezskutecznie rzucono bombę na wice-admirała Grove w Petersburgu.

— Chodzą znów pogłoski, że rząd wydał policyi w całej Rosyi rozkaz, aby się przygotowała na możliwe rychłe rozruchy, **jeżeli Duma zostanie rozpędzoną!**

Tymczasem dla zamydlenia oczu dyplomatom całego świata car rozgłasza ciągle nowe jakieś projekta na Konferencyę Pokojową w Hadze, która to konferencya będzie taką samą komedyą, jak wszelkie Komissye w Stanach Zjednoczonych, wyznaczone przez rząd tego kraju do ukarania monopolów i trustów.

—o—

Powstanie chłopskie w Rumunii jeszcze nie uśmierzone. — Chłopi doprowadzeni do rozpaczy wyzyskiem i uciskiem krwawym ze strony żydów, — biją się dalej z wojskiem i giną tysiącami Król rumuński, prusak rodem, sprzyjający bardziej żydom, niż „ukochanemu'' ludowi, wysłał w pole przeciw temu „ukochanemu'' ludowi 140.000 owjska, które chłopów morduje jak psów. Żydzi mają powód do uciechy, gdyż śmierć kilkudziesięciu żydowskich lichwiarzy pomszczoną została tysiąckrotnie — a przytem mają dosyć krwi chrześciańskiej na swoje wielkanocne mace. Wszystkiemu temu winien cudzoziemiec król, prusak, niemiec, narzucony temu krajowi na władcę. Podobnie „dobrze'' (?) i „miłościwie'' (?) rządzili swojego czasu w Polsce cudzoziemscy królowie Sascy. — „Za króla Sasa jedz i pij, i popuszczaj pasa'' tak sobie mówili magnaci, a lud cierpiał nędzę, a do kraju wprowadzono zbytki, rozpustę i ucisk ludu. To samo dzieje się dziś i w Rumunii pod rządem króla prusaka, niemca!

—o—

— Prusacy bezustannie męczą polskie dzieci i prześladują starszych o to, że dzieci polskie nie chcą się uczyć katechizmu po niemiecku. W ostatnich dniach skazano znów na wysokie kary pieniężne i na więzienie kilku księży polskich, jak: ks. Kłosa, ks. Okoniewskiego, Budaszewskiiego i t. d. Tymczasem prusak, kardynał Kopp, głosi publicznie, że rząd dobrze robi i że polski pacierz nie jest potrzebny do zbawienia.

— Napędzili prusakom trochę strachu posłowie polscy w Wiedniu, w Austryi, którzy postanowili starać się o rozbicie „trójprzymierza'' (Niemcy,, Austrya i Włochy) jeżeli prusak będzie nadal męczyć polskie dzieci.

—o—

— Z Wiednia, z Austryi, donoszą o rzewnej wielkoczwartkowej ceremonii, co następuje:

**Wiedeń**, 29 marca. Starodawnym zwyczajem cesarz Franciszek Józef I, umywał nogi dwunastu starcom w wielkiej hali Burgu. W uroczystości brali udział wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki, dyplomaci i wysocy urzędnicy państwowi. Każdemu starcowi dał cesarz jedwabną sakiewkę z 30 sztukami srebra.

—o—

— W Turcyi europejskiej zanosi się na świeże nieporozumienia między Turcyą a Bułgaryą. Odkąd rząd bułgarski wyznaczył siedm milionów dolarów na cele wojskowe, w Turcyi powstała wielce ożywiona działalność wojskowa. Zreorganizowano oddziały 2 i 3 korpusu wojska w Adryanopolu, a wielu inżynierów zajętych jest uzupełnieniem fortyfikacyi miasta. Rząd zamówił wielkie zapasy wojenne i zakłada wielki port nad Morzem Marmora do lądowania wojsk i zapasów z Azyi.

—o—

— W państwie Marocco, w Afryce, ubili dzicy arabowie tydzień temu francuskiego podróżnika Manchampa, który się tam pchał nahalnie, choć go marokańczycy do siebie nie prosili. Rząd francuski wysłał tam naychmiast ogromną armię z zagrabionego dawno Algieru i zajęli marokańską okolicę i miasto Quidja. Sułtan turecki obiecał arabów ukarać i odszkodowanie zapłacić. — Tak to słabe państewka muszą zawsze ulegać zuchwałym a silnym sąsiadom.

—o—

— W Persyi wybuchły groźne zaburzenia polityczno ekonomicznej natury, gdzie ludność podżega do rozruchów rząd moskiewski, pragnący w mętnej wodzie łowić ryby i Persyę zagrabić. Wojska moskiewskie już wkroczyły do Persyi, aby „zaprowadzić porządek''. Tak samo postępowali moskale względem Polski, aż ją zagrabili.

—o—

— Z pola walki między drobnemi państewkami Środkowej Ameryki nie nadeszły żadne ważniejsze wieści. Rządy Meksyku i Stanów Zjedn. czynią dalsze starania celem utrwalenia tam pokoju.

—ooo—

## AMERYKA.

**Możliwy strajk kolejarzy.**

Służba na kolejach w środkowych i zachodnich Stanach w liczbie 50 tysięcy, zamierza strajkować o skrócenia dnia roboczego i o podwyższenie płacy. Od kilku dni toczą się w Chicago rokowania między obu stronami, lecz jeszcze we środę (3go kwietnia) do ugody nie przyszło.

—o—

**Zlynczowali murzyna.**

Z miasta Durant w Indian Teritory telegrafują nam pod d. 1 kwietnia, że niedaleko miejscowości Colbert zlynczowano w sobotę murzyna, Dżima Williamsa, za napad na białą dziewczynkę. Powieszono go u belki wiertniczej wieży nad źródłem naftowem, poczem kilkuset kulami po przestrzelano go jak sito. Inaczej nie można postępować z takimi potworami.

—o—

**Nowy skandal w kołach rządowych.**

W Waszyngtonie, w najwyższych kołach rządowych, wylazł znów na wierzch skandal wielki, do którego magnaci trustowi wmięszali prezydenta Roosevelta! Jak wiadomo, prezydent tutejszej republiki przedsięwziął swojego czasu śledztwo przeciw różnym trustom i aczkolwiek śledztwa te są dotąd prawdziwą farsą i komedyą politykierską, bo trustom dotąd nic nie zrobiono, to jednak magnaci zaczynają politykierom oddawać pięknem za nadobne i ostatecznie magnat kolejowy Harriman czepił się samego prezydenta i wyjawia w gazetach różne politykierskie grzeszki wielkich politykierów. Harriman oświadczył publicznie w gazetach, że w roku 1904, gdy chodziło o wybór prezydenta, — Roosevelt miał prosić listownie Harrimanna, ażeby tenże od siebie i od innych magnatów kolejowych dostarczył dużo pieniędzy na przeprowadzenie wyborów w całym kraju!... W środowych dziennikach Roosevelt zaprzecza temu kategorycznie i nazywa Harrimana kłamcą. Gdzie leży prawda, trudno odgadnąć, lecz już to, co zaszło, wykazuje dowodnie, jak niskiem jest politykierstwo i sztuczki wyborcze w tym kraju! Nieporządki wyborcze w dawnej Polsce są wobec tego dziecinną wprost igraszką, — a nawet dziś i w Rosyi do czegoś podobnego nie śmią się moskale poniżyć.

—ooo—

## KILKA UWAG
—o—
## Kongresie Polsko-Kat.

W niniejszym numerze naszego pisma zamieszczamy odezwę od Wydziału Wykonawczego III Kongresu Polsko - Katolickiego. W odezwie swej Wydział oznajmia, że zwoła w tym jeszcze roku na narady ponowny (IV) Kongres Polaków Katolików w Ameryce.

W zupełności zgadzamy się na wywody Wydziału co do potrzeby zwołania nowego Kongresu. Wielkopolanin był zawsze za tem, aby Kongresy te odbywały się regularnie i w niedługich odstępach czasu — o czem niejednokrotnie już pisał stały, dawny i dzisiejszy redaktor Wielkopolanina. Jeszcze w przeszłym numerze naszego pisma podaliśmy dłuższe wywody, dla czego potrzebne są nam częste regularne Kongresy, — więc dziś powtarzać tego nie będziemy. Przypominamy tylko pokrótce to, że jeżeli Kongresów **często i stale** (najdłużej co lat dwa) odprawiać nie będziemy, to Brać nasza w Ojczyźnie i hierarchia kościelna pomyśli: że albo śpimy, więc zajmować się nami nie warto, — albo: że nam jest dosyć dobrze, że jesteśmy z wszystkiego zadowoleni, nic do żądania nie mamy — a więc zajmować się nami nie potrzeba. — Tymczasem rzecz ma się przeciwnie: mamy wiele potrzeb i wiele braków, które powinny być wypełnione, a przedstawione one być mogą **tylko przez Kongres** gdzie należy: czy to samemuż naszemu ogółowi w Ameryce, czy to wpływowszej Braci naszej starszej w Ojczyźnie, czy też wreszcie wyższej hierarchii kościelnej. Pojedyńcze, prywatne żądania i użalenia, tędy lub owędy, ztąd lub z owąd, przez pojedyńcze osoby lub osady wygłaszane, uważane będą w odnośnych instancyach jako **prywata**, z którą liczyć się nie trzeba. Przeciwnie zaś: głos i wołania takiego Kongresu, reprezentującego **wszystkich** katolików Polaków w tym kraju — takie zbiorowe wołanie zupełnie na seryo branem będzie i skutek napewno osiągnie. To jest najpierwszy i najważniejszy powód odprawiania regularnie i często takich Kongresów polsko-katolickich.

* * *

Jest też i wiele spraw wewnętrznych, które sami między sobą załatwić musimy, a które przynajmniej zbadać, ogółowi przedstawić i sposoby do ich załatwienia podać może tylko Kongres. W sprawach takich odosobnione wołania czy to gazet naszych, czy pojedyńczych osobistości albo pojedyńczych gmin i osad, pozostają głosem wołającego na puszczy i nawet echa żadnego się nie doczekają. Przeciwnie zaś: gdy Kongres, reprezentant całego Ogółu Polsko-katolickiego sprawę jakąś poruszy i sposób jej załatwienia poda, — każdy się z tem liczy i każdy chętniej pracować będzie dla takiej sprawy, gdyż powołany został do takiej pracy nie przez jakiegoś osobnika, lecz przez Kongres, przez głos zbiorowy całego Polsko - katolickiego Ogółu. — Oto nowe powody, aby Kongres wkrótce ponownie na obrady zwołać.

* * *

Wydział Wykonawczy w orędziu swem wylicza kilka postulatów, nad którymi przyszły Kongres ma debatować i wzywa prasę polską w Ameryce, aby w tej sprawie głos zajęła i swoje podała w tej mierze projekty.

Od siebie podaje Wydział parę projektów, jak: utworzenie w Ameryce Polskiej Macierzy Szkolnej lub Towarzystwa Pomocy Naukowej; — sprawę ulepszenia parafialnych szkół polskich i zaprowadzenia w niej jednolitych podręczników wykładowych; — położenie tamy amerykanizacyi i demoralizacyi młodzieży; sprawę zreorganizowania (?) polskiego seminaryum duchownego w Detroit, — niedokończoną (?) sprawę równouprawnienia polskiego kleru w Ameryce i t. d.

* * *

Oto sprawy, wyliczone na razie przez Wydział Wykonawczy. Redaktor „Wielkopolanina'', chociaż człowiek świecki, laik, nie wtajemniczony w to, co się tu w Ameryce dzieje za wielkim ołtarzem — poważa się najprzód zwrócić uwagę Wydziału i wszystkich **quibus est et prodest**, że wyliczenie spraw podane powyżej przez Wydział, powinno było być postawione w porządku odwrotnym od tego, w jakim go Wydział ułożył a mianowicie: na czele spraw trzeba było podać sprawę najważniejszą dla katolickiego obozu, — sprawę „niedokończoną'' (?) równouprawnienia Kleru polskiego w Ameryce. Dla czego sprawę tę położono na końcu, jakoby podrzędną?

Sprawa ta nietylko że jest niedokończoną, lecz nie jest jeszcze prawie wcale pozytywnie rozpoczętą! Twierdzimy śmiało, że nie jest jeszcze rozpoczętą, gdyż dotąd rezultatów żadnych pozytywnych w tej sprawie nie widzimy.

* * *

Być może, iż wielu z Kleru urazi się tem niejako zuchwalstwem redaktora-laika, człeka świeckiego, że w sprawę tę się wtrąca? — Well, — lecz jeżeli widzimy tak małe dotąd rezultaty w tej sprawie, którą powinni żywiej i skuteczniej prowadzić ci, quibus est et prodest, to muszą coś rzec w tej sprawie i laicy, ludzie świeccy, quibus tak bardzo non prodest.

Ze strony tych, quibus est, spostrzegamy wielką, niestety, apatyę i brak solidarności. Do nich więc jeszcze przed Kongresem niech często i gorąco apeluje Wydział Wykonawczy, by snać nie zgorszyła się młodsza Brać indeferyntyzmem w tej sprawie tych, po których się właśnie najwięcej spodziewamy!

* * *

Sprawa to najważniejsza i najprzedniejsza dla naszego obozu, bo gdy raz **ta sprawa** zostanie dodatnio dla nas załatwioną, to naturalnym rzeczy porządkiem inne sprawy łatwiej zostaną załatwione, jako od niej zależne i z niej się wysnuwające.

Gdy Kler nasz polski w Ameryce uzyska należne sobie gdzie należy względy, gdy mieć będziem biskupa polskiego, lub nawet więcej biskupów, — o, wtedy i „reorganizacya'' (?) polskiego seminaryum w Detroit sama się załatwi, wtedy ulepszenie szkół naszych również łatwo się przeprowadzi, wtedy wszystkie inne potrzeby naszego Ogółu polskiego łatwo i szybko zostaną załatwione.

Oto sprawa najprzedniejsza i najważniejsza dla nas na razie i w tej to sprawie powinni nasi naturalni Przewodnicy pracować zjednoczonemi siły — powinni pracować **wszyscy** bez wyjątku! Targowicy w tej potrzebie być nie powinno, nawet i cienia najmniejszego!

* * *

Gdzie są do dzisiaj jakieś **wspólne** w tej sprawie starania? Nie słychać dotąd o nich w prasie! Być może, że coś tam gdzieś było — lecz w prasie o tem nie słychać. O ile profanom dotąd o tem jest wiadomem, to w sprawie tej gorliwie i nieprzerwanie pracuje sam jeden tylko ks. Wacław Kruszka z Ripon, Wisconsin, delegat dawniejszy w tej sprawie do Rzymu. Ksiądz ten, o ile nam jest wiadomem, sam jedynie, odosobniony, pracuje nad tem gorąco — a że nieraz spotykają go za to nieprzyjemności, więc rozgoryczony i niewdzięcznością napojon, odezwie się czasem w tej sprawie **za gorąco**; — to jednakże wybaczyć mu trzeba i tylko wytrwałość Jego trzeba uwielbiać i podziwiać! Dla czegóż wszyscy inni, quibus est et quorum est, razem nad tą sprawą nie pracują — jestto dla nas tajemnicą, bardzo przykrą tajemnicą! Jeśliby zaś na szczęście było inaczej i lepiej — to przecz nam tego nikt nie oznajmi? — Przecz nas trzymacie w gorżkiej niepewności?!

* * *

Zastrzega się tutaj, że powyższych gorżkich żalów i uwag kilka skreślone są przez redaktora Wielkopolanina, człeka świeckiego, laika, który też całą odpowiedzialność za nie, na swoje bierze barki i zastrzega się, aby żadnego nie-laika o to nie turbowano. Przypominamy zresztą ponownie wszystkim interesowanym, że za Uwagi i artykuły, nie naznaczone podpisem lub wyrazem „nadesłane'' — redaktor bierze zawsze na siebie odpowiedzialność, — więc w razie jakich pretensyi prosimy rozprawić się z nim samym jedynie, a nikogo innego o to nie turbować i nie „badrować''! („Badrować'' znaczy **po polsku** „turbować'', — patrz „Gwarę polsko-amerykańską'' w którem kolwiek wydaniu „Orędownika Językowego'' ze Świętego Franciszka (Saint Francis), niedaleko Milwaukee, Wisconsin).

* * *

O „Macierzy Szkolnej'' w Ameryce, wiele do niedawno pisano i deklamowano dopóki nie ostygł zapał, wzniecony odwiedzinami delegata z Polski (ks. Gralewski i inni). Pisania wszakże i deklamacye rychło i raptem ustały; — snać trudna to i nie tak pilna sprawa tu w Ameryce. Toż samo ma się z Towarzystwem Pomocy naukowej.

* * *

Sprawa ulepszenia szkół polskich parafialnych jest ważna bardzo i zasługuje na głębokie zastanowienie się nad nią przyszłego Kongresu i na zajęcie się nią potem w praktyce. Naprawa jest potrzebna, lecz do jej przeprowadzenia potrzeba pracy i udziału **wszystki**ch. Księża powinni udzielić w tej sprawie swego wpływu i poparcia seminaryów nauczycielskich; — nauczyciele powinni kształcić się coraz wyżej i bezustannie, gdyż postęp w pedagogii jest niezbędnym; — Ogół zaś powinien poprzeć sprawę pieniędzmi, których dotąd na dobrych nauczycieli niestety żałuje. Dziś za 25 do 35 dolarów miesięcznie chcą mieć w osobie nauczyciela trzech sług czy tam „dygnitarzy'', a mianowicie: nauczyciela, organistę i kościelnego. Ten sam człowiek jeśli zrzuci pychę z serca i odważy się iść do ręcznej pracy, do fabryk lub indziej, jako prosty robotnik — zarobi na miesiąc najmniej 50 dolarów, a ma mniej godzin pracy na dzień i nikomu czapkować nie potrzebuje. Jakże więc możemy mieć samych fachowych i zdolnych nauczycieli za taką płacę i za takie ich traktowanie?

A choćby jaki bilioner założył nam i dwa tuziny semnaryów nauczycielskich, gdzie młodzieniec darmo mógłby zyskać wykształcenie na nauczyciela, — to mało który ułakomił by się na to, gdy w perspektywie widzi lichą zapłatę, złe traktowanie i niewdzięczność prostaków. Taki woli iść do fabryki, bo tam więcej zarobi i w większej cześci żyje. — Wyjątek stanowi parę szkół w większych miastach Ameryki, — lecz te parę szkół na palcach jednej ręki policzyć można.

Jest Seminaryum polskie duchowne w Detroit, gdzie i świeckich nauk udzielają i skąd oprócz księży już wielu wyszło adwokatów i lekarzy, gdy nauk w amerykańskich kolegiach dokończyli; jest w Chicago kollegium św. Stanisława Kostki, jest w Pittsburgu kollegium św. Ducha, jest w Saint Franis seminaryum, gdzie jest po paru polskich profesorów, — lecz to nie jest dostateczna liczba, i tam nie samych tylko wykształcają nauczycieli, a choćby i kształcili, to nikomu upośledzony nader stan bakałarski nie pachnie i wolą innych chwytać się profesyi. Naprawa nauczycielstwa, a stąd i szkół, jest trudna!

* * *

Zarowadzenie jednolitych podręczników w naszych szkołach jest nieodzownem i koniecznem i powinno było być oddawna uskutecznionem. Śmiech to prawdziwy, lecz śmiech gorzki, że co miasto, co osada, ba! nawet co inna szkoła, — to inne podręczniki! Rozmaite a różniące się między sobą „Czytanki'', „Pisanki'', — „Przyjaciele dzieci'' itp. rozmaitości, — to nie ułatwia ani systemu, ani rutyny, ani metody przygodnym już i tak i niefachowym nauczycielom lub nauczycielkom. Podręczników pedagogicznych trzeba by z nieboszczykiem Dyogenesem szukać ze świecą! Kto był Pestalozzi? — To wielka dla wielu domorosłych pedagogów zagadka! — Pole do naprawy tu ogromne. A mamy przecież skąd czerpać, boć w Ojczyźnie naszej, za oceanem, mają najdoskonalsze podręczniki, które z nieznacznymi dodatkami względnie do potrzeb tuejszego kraju, zamienić by można na znakomite podręczniki dla szkół polskich w Ameryce.

* * *

Co właściwie Wydział chce powiedzieć przez projektowane „zreorganizowanie'' (?) polskiego Seminaryum w Detroit, — to trudno nam zrozumieć, — bo nie słyszeliśmy, aby ono było tak „zdeorganizowane'', aby koniecznie wypadało je „reorganizować''? Słyszeliśmy wprawdzie, że kiedyś, niedawno, gdzieś ktoś miał coś drukować o jakiejś „stajni nieboszczyka Augiasza'' i to niby miało się odnosić do Seminaryum w Detroit, — lecz żarliwość owego ktosia, co pisał o tem „gdziesia'', zanadto jakoś wyglądało na osobistą niechęć i prywatę. Radzimy, ne misceantur sacra profanis i ne scandalizetur populus, vulgo plebs, vel vulgus, i radzimy aby ci, quibus est, przeprowadzili tam „reorganizacyę''.... pieniężną, — a mianowicie, aby temu Zakładowi dostarczono tego, czego pewien jenerał żądał od Napoleona na prowadzenie wojny, to jest: ....pieniędzy pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! To, według naszego zdania, byłaby najskuteczniejsza owego Seminaryum „reorganizacya''!....

Jest w Ameryce podobno coś 700 do 800 polskich księży (świeckich, zakonnych i „inakszych'') i gdyby tak **każdy** z nich regularnie, rok rocznie, dał na to Seminaryum choć z $10.00 (wyraźnie dziesięć dolarów), to uczyniłoby to na rok **tylko** $7.000 do $8.000 (wyraźnie siedm do ośmiu tysięcy dolarów) — za co można by wykształcić kilku księży lub za przeproszeniem: bakałarzy. (Ale musieliby ten wóz obowiązku pociągnąć wszyscy razem księża: świeccy, zakonni i „inaksi'' bez oglądania się jeden na drugiego i bez niełądnej polemiki w gazetach: „kto z nas lepszy, czy świecki czy zakonny'' — jużcić ten lepszy, kto na to da więcej).

* * *

Ufamy, że jak na laika, to dosyć trafna rada?... Niech by tak Wydział czy Kongres zapukał gdzie należy? Możeby co z tego i było?....Zresztą, choć laik, to i laikom nie darujmy w tej sprawie i radzimy, aby tak W-ni Księża, złożywszy wszyscy dla Seminaryum taki swój grosz wdowi. żeby tak **wszyscy** zapukali z kazalnic do serc i „kiesini'' laików, to i ci przecież nie byliby od tego, „bośma przecież nie od macochy!'' — i tak znów dostałoby się takim seminaryom i kollegiom polskim coś bardziej pozytywnego, niż projekta i pisania o „reorganizacyi''.

A gdyby tak prócz tego, Prześwietne różne Organizacye katolickie polskie, opodatkowały się choć małym lecz stałym podatkiem miesięcznym na rzecz seminaryów i kolegiów polskich w Ameryce, to w takim razie nie potrzeba by marzyć i pisać o osobnych Macierzach i osobnych Towarzystwach Pomocy Naukowej.

Taki projekt, a nie inny „reorganizacyi'' polskiego Seminaryum w Detroit, przedkłada pokornie laik-redaktor „Wielkopolanina'' czcigodnemu Wydziałowi Wykonawczemu i Wysokiej Izbie i Preopinatom Kongresu Polskiego Katolickiego.

Inne wielkie i szczytne projekta, a szczególniej samo tylko jedynie o nich pisanie, to vox et praeterea nihil, głos wołającego na naszej duchowej puszczy!

* * *

Powyższe kilka uwag ex re kilku punktów orędzia Wydziału niech tymczasem wystarczą, — choć możnaby więcej o tem pisać. Rady swe dajemy w szczerości serca i ufamy, że za złe nam tego nikt interesowany czy zacytowany, nie weźmie. Wszakże Wydział wyraźnie żąda opinii prasy, więc niech się nikt nie gniewa, że wywołany z lasu wilk się stawił.

* * *

Co zaś dotyczy samego zwołania Kongresu i onegóż odbycia, to to samo jedynie, nie wiele nam zaiste pomoże, jeżeli Kongres i wyznaczony przezeń Wydział Wykonawczy poprzestaliby tylko na tem i dalszej agitacyi gdzie potrzeba, agitacyi na seryo, nie poprowadzili!

Nie wystarczy nam zgromadzić się, radzić, postulaty nasze i żądania lub użalenia sformułować schować je ad acta i na laurach spocząć! To samo nie wystarczy! Trzeba nasze postulaty przedstawić gdzie należy, a więc do Rzymu, a prócz tego szukać i pośredniej pomocy moralnej w Ojczyźnie! Żądania nasze czy prośby przedstawić na seryo naszym polskim Prymasom, Metropolitom i Biskupom w Ojczyźnie, — innym wpływowym osobistościom w Ojczyźnie i Prasie naszej w Ojczyźnie. Niech nasi starsi Bracia w Ojczyźnie pomogą nam w naszej potrzebie moralnie, jak my już im nieraz pomogli materyalnie! Niech nasi starsi szczęśliwsi Bracia w Ojczyźnie nie mają nas tuła czy za straceńców, za synów marnotrawnych, boć przecie my jesteśmy ich bracią rodzoną, która nie wyparła się wspólnej matki Ojczyzny, bo pamięć naszą o Niej ciągle i bezustannie dokumentujemy i zaznaczamy naszym patryotyzmem, naszem trwaniem w polskości i wierze Ojców, naszymi datkami na głodnych i prześladowanych w Ojczyźnie, naszymi milionami dolarów, rok rocznie wysyłanymi do Ojczyzny na wykup ziemi, naszem tu budowaniem szkół i kościołów polskich na obczyźnie! Zaiste! nie straceńmi jesteśmy, ani synami marnotrawnymi, i to ma właśnie nasz Kongres zadokumentować w Ojczyźnie i tam się upomnieć, aby nas nie ignorowano jak do niedawna i nie mówiono tam i nie pisano o nas jak o dziwolągach lub o żelaznym wilku.

* * *

Co uczyniła dotąd dla nas tułaczów prasa nasza w Ojczyźnie? Do niedawna pisano o nas jak o żelaznym wilku, jak o straceńcach — lub też raczyła czasem z musu zakonotować, żeśmy na głodnych lub prześladowanych przysłali tyle a tyle dolarów. To wszystko, co nam wygnańcom dawano do niedawna wzamian za nasz patryotyzm, za naszą pamięć o matce Ojczyźnie! A czy za nami przyczynili się gdzie należy nasi starsi Bracia i nasi dygnitarze świeccy i inni? Jak dotąd to nic, lub nie wiele o tem słychać.

Parę razy dotąd (przed przybyciem ks Gralewskiego) przyjeżdżało do nas jak na żarty paru takich delegatów, jak Dunikowski (słynny z „odkrycia'' Polaków w Ameryce) ks. Wawrzyniak i paru innych i tu nam dosyć nadeklamowali i naobiecywali, — lecz potem w Ojczyźnie nic dla nas, krwawych sierót, nie uczynili!

Niedawno był ks. Gralewski i paru poważnych świeckich podróżników i ci bardziej na seryo nami się zajęli i ci już na seryo o nas w kraju po gazetach piszą. — lecz bardziej dodatnich skutków ich missyi do nas jeszcze nie widać. Raczono nam przyznać tytuł 4ej dzielnicy Polski, ale ot i to dotąd wszystko.

To wszystko ma na lepsze zmienić przyszły Kongres Katolicko-Polski, i ten Kongres i następne, jeden po drugim, jakie powinny się odbywać często — powinny moralnie zmuszać Rodaków w Ojczyźnie do należnego nam uznania.

## Wpływ tak zwanej „cywilizacyi" niemieckiej na Polskę.

Od dawna w Niemczech na wiecach, zebraniach i w pismach daje się słyszeć zdanie, że polacy zawdzięczają niemcom całą cywilizacyę, całą kulturę, jaką posiadają. Czy tak jest istotnie? W chwili, gdy sprawa stosunków polsko - niemieckich zaostrza się coraz bardziej, warto się nad pytaniem tem zastanowić.

Posłuchajmy co mówi bezstronny dziejopisarz o naszych rzekomych cywilizatorach:

„Wskutek wpływów niemieckich rozdwoiliśmy się tak szczelnie na szlachtę i chłopów, i wskutek ich wpływów zatraciliśmy nasze dawne instytucye patryarchalne do tego stopnia, żeśmy je potem zaledwie w maleńkiej części potrafili odtworzyć.

„Wskutek despotycznej przewagi miast, zapełnionych mieszczaństwem niemieckiem, nie byliśmy wstanie utworzyć z naszych żywiołów rodzinnych tak nazwanego „stanu trzeciego", co nam w naszym rozwoju społecznym nieobliczone przyniosło szkody. To są ich pływy ogólne, lecz w szczegółach objawia się ich szkodliwość jeszcze daleko widoczniej.

„Od nich to bowiem przeszczepiły się do nas owe brudne osady obyczajów średniowieczno - rycerskich, które nas nauczyły próżności i dumy, pochuci za możnowładztwem, zawiści osobistych i morderczych na siebie napadów, rozboju po gościńcach i drogach, i srogiego ciemiężenia ludu wiejskiego. Za ich przewodem pokrzywiły się nasze prawa i sądy, rozprzestrzeniły się przekupstwa i krzywoprzysięstwa, ciemięstwa stron, zbrojne na nich najazdy i samowolna egzekucya wyroków. Od nich przeniosły się do nas wszelkie przesądy społeczne i religijne, wiara w gusła i zabobony, astrologia i czary. Od nich przejęliśmy wszystkie barbarzyństwa sądowe, tortury i męki, próby ogniowe i wodne, pręgierze i szubienice, rozszarpywanie końmi, rwanie kleszczami, łamanie kołem i piętnowanie. Od nich wszelkiego rodzaju oprawcy i kaci, których nie znaliśmy za naszych czasów pogańskich!... Od nich przesadziły się do nas nowożytne wszystkie pojęcia materyalizmu, w pochuciach za posiadaniem ziemi i władzy nad ludźmi, w żądzy za złotem, w przepychu strojów i wszelkich zbytkach cielesnych. Od nich przywędrowała do nas gra w kostki, obyczaj grania na fanty, potem na borg, a wreszcie przegrywania dobytków, a nawet własności ziemskich. Od nich to wzięliśmy w darze pijaństwo i biesiadnictwo, któregośmy w naszych czasach patryarchalnych wcale nie znali, a które tylko przez nieznajomość wpływów niemieckich uważamy za nasze rodzinne. Od nich to wreszcie wniosło się do nas owo ohydne obyczajów zepsucie, objawiające się nietylko w frymarkach ciałem, ale nie bojące się nawet i gwałtów, które tak długo toczyło Polskę, częścią w najwyższych warstwach, zbratanych z niemiecko - śląskiem i niemiecko-czeskiem rycerstwem, głównie zaś w czysto niemieckich, chociaż na ziemi polskiej pozakładanych miastach. Nawet i wtedy jeszcze kiedy już wpływy niemieckie na Polskę zupełnie ustały, przynieśli nam niemcy w podarku od siebie reformacyę, która potężną i pod każdym względem kwitnącą naówczas Polskę na dwie połowy rozdarła, wywołała najnieszczęśliwszą potem reakcyę, a przeto zagwoździła wszelki postęp oświaty narodowej, aż do ostatnich dni naszego istnienia politycznego...

„Tyle to dobroczynnych darów przynieśli nam niemcy.

„Gdzieby zaś były owe cywilizacyjne i naukowe wpływy, o których oni tak bezczelnie głośno rozpisują się po swych książkach, my w naszej słowiańskiej ślepocie wcale nie widzimy."

Gdyby to francuzi lub włosi wypominali nam, że od nich braliśmy światło nauki, wzory piękna i poezyi, że dostawaliśmy od nich pierwszych biskupów i duchownych, pierwszych nauczycieli po naszych szkółkach, żeśmy do nich jeździli krzesać nasze umysły i obyczaje, to co innego, mieliby słuszność żądać od nas uznania i wdzięczności; ale Niemcy — te Niemcy, które nigdy nie były przyjaciółmi słowian, zawsze stały nam na zdradzie, zawsze jawnie czy skrycie dybały na naszą zgubę, zawsze nas nienawidziły i aż do imienia wygładzić chciały od najdawniejszych wieków do szczętu, Niemcy nie mają żadnego prawa upominać się o szacunek i wdzięczność Polaków.

Musieliśmy tylko zawsze bronić się przew nim i uważać ich za wrogów nieprzejednanych, — których w najlepszych warunkach, bezpieczeństwo, rozum i instynkt pozwalały dopuszczać do siebie tylko na długość miecza.

Wbrew najgłośniejszym ich przechwałkom, że wywierali zbawienny wpływ na Polskę, historya zadaje kłam samochwalcom, — wpływy te były szkodliwe, a często zgubę nam przynosiły, — wpływy te zaszczepiały lub rozwijały tylko wady, które nam przy każdej sposobności potem oni sami mieli czelność wytykać.

Myśmy grzeszyli przez lekkomyślność, nieopatrzność, brak doświadczenia i rozumu, który dopiero przychodził po naszej własnej szkodzie — oni robili źle z natury, z rozwagi z instynktu, z rozumem przed wyrządzeniem szkody drugim, nie sobie. Od królowej Ryksy do króla Sasa, wstępowała tylko demoralizacya z niemcami w dziedziny polskie.

—ooo—

## BACZNOŚĆ POLACY Z GALICYI!

Polacy z Galicyi zamieszkali w Ameryce, posyłają rok rocznie swoim krewnym w ojczyźnie kilka milionów koron.

Ale Polacy z Galicyi są nieostrożni i lekkomyślni i co rok kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy koron przepada im w drodze i rąk ich krewnych nie dochodzi.

Posyłają pieniądze w listach zwykłych nierekomendowanych i **te listy giną.** Kradną je po drodze niesumienni urzędnicy pocztowi, w Ameryce, na okrętach, w Niemczech, przez które są przewożone, a wreszcie na miejscu.

W Galicyi siedzi w kryminałach już spora paczka takich urzędników, którym udowodniono kradzież listów amerykańskich.

Wszyscy o tem wiedzą. Krewni donoszą, że listów i pieniędzy nie dostali, gazety ostrzegają i ostrzegają, a Polacy z Galicyi ciągle posyłają pieniądze w listach nierekomendowanych. Oszczędzają 10 ct., a tracą dolary.

Jeżeli nie wykupujecie przekazu pocztowego (money order) albo nie posyłacie pieniędzy przez bank, rekomendujcie listy i nie marnujcie własnej krwawicy.

—ooo—

### Zabili go i uciekł...

Wszystkie dzienniki amerykańskie przepełnione są w tych dniach nowinami o wrzekomem mordowaniu żydów w Rumunii! Wieści te jednakowoż trzeba przyjmować z zastrzeżeniem i powątpiewaniem o ich prawdziwości — a to dla tego, że wiele dzienników amerykańskich są własnością żydów — i to, że wszystkie biura telegraficzne są także w ręku żydowskiem. Dla tego też tyle hałasu dziś po wszystkich dziennikach o mordowaniu żydów, — choć z pewnością później znów czytać będziemy odwoływania i sprostowania dzisiejszych strasznych wiadomości o tysiącach i tysiącach, niby to z pomordowanych żydów.

Krzyczą oni tak bardzo na to tylko, aby wywołać litość u ludów i rządów i aby znowu takiego np. prezydenta Roosevelta skłonić do interwencyi i do gróźb przeciw słabiutkiej Rumunii. Nie piszą oni, a amerykanie także nie wiedzą o przyczynach wywołujących takowe anti-żydowskie hece — nie piszą o tem, że żydzi od wielu wieków krzywdzą materyalnie i moralnie jakiś naród, a szczególniej mniej oświeconą część jakiegoś narodu: lud — i że tenże lud, sprowokowany i podrażniony do ostateczności zuchwalstwem żydów — rzucił się na owe pijawki i skórę im przetrzepie — gdyż inaczej już ten lud nie wie, jak się pozbyć tych pijawek i uchronić się przed ich wyzyskiem! Gdy tak tedy tu i ówdzie, — jak niedawno w Rosyi, lub dziś w Rumunii — potłuką żydów, czynią oni wielki „giewałt" i „geszraj", że ich tam tysiącami i milionami mordują i masakrują!...

Dowiedzioną też zresztą jest rzeczą, że wszystkie takie pogromy żydowskie, czy to w Rosyi, czy w Rumunii, lub gdziekolwiek indziej wywołali zawsze żydzi swą zuchwałością i bezczelnością; — najprzód, oni sami napadną gromadnie na jakiegoś starego chłopa lub jaką starą babinę chrześciańską (Kiszyniew, Moskwa), lub rzucą bombę na chrześciańską procesyę, jak to miało miejsce w Białostoku — i gdy potem lud zaczepiony i rozjątrzony przetrzepie im skórę, wtedy telegrafują na wsze strony świata, że ich goje niewinnie mordują!

W podobny sposób rozgłosili w minionym tygodniu wieść, że ich goje mordują w Rumunii, — a, ażeby wrażenie to jeszcze powiększyć, rozpuścili w czwartkowych (21go marca) pittsburskich angielskich gazetach (a zapewne i po całej Ameryce), że w robotniczym obozie w pobliżu Gaseve, 4 mile od Turtle Creek (niedaleko Pittsburga), gdzie mieszka w w namiotach około 200 rumuńskich robotników — że tam napadnięto dnia 20 żydowskiego podróżnego kupca (peddlera) i chciano go zamordować! Pisano nawet, że go na pół zabito, ale że jakoś szczęśliwie uciekł! (Zabili go i uciekł!...) Bajkę tę opisano w gazetach całemi szpaltami, a rozpoczynał się tytuł sensacyjnemi słowy:

**„Podczas gdy żydów rżną i mordują w Rumunii od zeszłego wtorku — i tu niedaleko Pittsburga wybuchła zaraz we środę nienawiść rasowa rumunów przeciw izraelitom" i t. d. i t. p.**

Potem następuje szpaltowy opis, jak to owego żyda zabijano i jak on uciekł! Najprawdopodobniej było tak, że żyd oszukiwał zbyt bezczelnie prostaków rumuńskich (żydzi jak zaraza ciągną za słowianami!) a gdy im zanadto dokuczył, to mu przetrzepali skórę i wygnali z osady, a on potem doniósł reporterom, że go już zabili! — Zabili go i uciekł!

—o—

## GRAFT W KALIFORNII.

### Amerykańscy magnaci!

W mieście San Francisco, w Kalifornii, odbywają się obecnie sądy nad dwoma notorycznymi przestępcami: burmistrzem owego miasta Schmitzem i nad pomagrem jego, Abramem Rueff. — Schmitz, to niemiec-socyalista, ideał czerwonych socyałów, którzy go wybrali burmistrzem wielkiego miasta San Francisco i szczycili się nim jak świętym jakim, przechwalając się światu, że ich „towarzysz" socyalista dopiero pokaże światu, jak to socyaliści poradzą sprawiedliwie i uczciwie rządzić, i że z miasta San Francisco zrobią miasto czyste i sprawiedliwe, drugi raj!...

Drugi podsądny, Abram Rueff, to żyd — politykier, pomagier Schmitza i socyałów.

Po straszliwem trzęsieniu ziemi, jakie zburzyło do połowy ów gród nadmorski — wyszły na jaw takie rzeczy o socyaliście burmistrzu Schmitzu: Oskarzony on jest o to, jakoby z ofiar milionowych, jakie na pogorzelców tamtejszych przysyłano z całej Ameryki, towarzysz-socyalista Schmitz burmistrz, ojciec i opiekun miasta i zgłodzonych pogorzelców — kradł setki tysięcy dolarów! Pomagał mu w tem pięknem socyalistycznem dziele pomagier jego, politykier żyd, Abram Rueff.

Oprócz tego ciąży na Rueffie zarzut, że on, trzęsący administracyą miasta San Francisco zebrał miliony dolarów na utrzymywaniu lub popieraniu najgorszych domów rozpusty!

Rueff żyd i socyalista Schmitz zrobili miliony i są dziś magnatami amerykańskimi i chcą mieć udział w rządzeniu całymi Stanami Zjednoczonymi! — Schmitz był niedawno w Waszyngtonie i politykierskiemi groźbami zmusił prezydenta Roosevelta i Kongres do uchwalenia praw przeciw wpuszczaniu Japończów do Stanów Zjednoczonych. I taki osobnik spodlony ma głos w rządzie kraju!... Oto dzisiejsi magnaci amerykańscy!....

(Dawniej w Polsce magnatem był tylko ten, który albo sam albo jego przodkowie spełnili coś wielkiego dla ojczyzny; wiele pokoleń musiało przeżyć w danej rodzinie i wielkich rzeczy musieli dokonać dla ojczyzny, zanim mogli się nazwać magnatami i mieć udział w rządzie krajem. Takimi byli polscy magnaci. Tu zaś w Ameryce nieznaczny jakiś człowiek, umiejący głośno krzyczeć i grubo kraść lub robiący miliony na domach rozpusty, w kilka lat staje się magnatem i trzęsie rządem tutejszego kraju!)

—o—

### Pilni robotnicy.

Między panem a jego ludźmi wszczęła się raz następująca rozmowa przez dziurkę od zamku:

— Czy jesteś Piotrze?
— Jestem, panie.
— A co robisz?
— Nic, panie.
— A ty, Janie, czy jesteś?
— Jestem, panie.
— A co robisz?
— Pomagam Piotrowi.
— Jak skończycie podajcie mi buty.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Żydzi w Dumie.

„Frajnd'' pisze: „Ponieważ cała ludność żydowska z Królestwa Polskiego została bez własnego przedstawiciela w Dumie, zbierane są obecnie w Warszawie podpisy na petycyę, z którą żydzi warszawscy zwrócą się do posła gubernii petersburskiej, W. H. Hessena, prosząc go, żeby wziął na siebie obronę w Dumie interesów żydów polskich. W petycyi wypowiedziano głównie żądania ludności żydowskiej: 1) W razie nadania Królestwu autonomii, co żydzi uważają za rzecz bardzo pilną — żeby zagwarantowano prawo mniejszości; 2) gdy Duma rozpatrzy sprawę odpoczynku świątecznego — żeby pamiętano o różnicy religii żydowskiej, bacząc, by żydom nie zostało do wyboru, albo odpoczywać dwa dni w tygodniu, albo, wbew sumieniu, handlować w sobotę; 3) gdy szkoły rosyjskie w Królestwie będą zamienione na polskie — żeby żydzi mieli prawo i możność uczenia swych dzieci w szkołach żydowskich, jeżeli tego będą chcieli.''

(Dzien. Kijow.)

### Rawa.

W Rawie, mieście powiatowem w południowo zachodnim kącie Mazowsza, utworzyło się Towarzystwo rolnicze okręgowe. Towarzystwo ma cztery wydziały: rolny, handlowy, gorzelniczy i kółek włościańskich.

### Napad.

O godzinie 12 w nocy z 15 na 16 marca, pod dwór hr. Stadnickiego w Radawcu (w pow. lubelskim) furmanką podjechało do 20 młodych ludzi, z których kilkunastu było zamaskowanych; obstawiwszy wszystkie wejścia do pałacu, strzelali z rewolwerów w powietrze. Kilku rabusiów zamaskowanych wtargnęło do łacu, co widząc hr. Stadnicki, począł strzelać do nich z karabinka, i przez nieostrożność postrzelił swego nocnego stróża, Antoniego Wióra. Rabsie zagrozili hr. Stadnickiemu, że jeżeli nie podda się, to go spalą żywcem w pałacu, wobec czego napadnięty był zmuszony poddać się i oddać klucze rabusiom, którzy, gospodarując, zabrali 80 rubli gotówką z biurka, 6 rewolwerów, biżuterye i rozmaitej garderoby na kilkaset rubli, poczem porozbijali lustra w pokojach pałacu i potłukli meble. Zuchwalstwo bandytów doszło do tego stopnia, że rozkazali w przeciągu 10 dni od napadu złożyć u miejscowego pachciarza 1,000 rubli, w przeciwnym bowiem razie zamordują go. Bandyci rozkazali założyć konie do furmanki i odjechali, lecz blisko Lublina kazali jechać furmanowi do domu, sami zaś poszli pieszo.

(Dz. Kijow.)

### Warszawa.

Upadek przemysłu budowlanego. Jedną z najdotkliwiej dotkniętych zastojem gałęzi przemysłu naszego stał się przemysł budowlany. Ofiarą zastoju padło niedawno jedno z największych i najzasobniejszych niegdyś przedsiębiorstw budowlanych braci Bewens na Powiślu, których zakłady zatrudniały w sezonie około 500 ludzi, następnie stanęło jeszcze kilka fabryk pomniejszych, a obecnie dowiadujemy się, że jedna z najstarszych firm handlowych akc. Tow. Martens i Daab od dnia 1go kwietnia robotnikom swoim wymówiło miejsce. Jakże gorzką ironią, wobec przybierającego takie znaczne rozmiary upadku przemysłu budowlanego, tchnie treść podjętej niedawno na zebraniu związku mularzy uchwały, iż zasadą w regulowaniu stosunku do przedsiębiorców ma być maksimum płacy przy minimum godzin dziennej pracy.

(Gaz. Pol.)

### Łódź.

Z Łodzi donoszą, że wychodzenie wieczorem na ulicę jest stale połączone z niebezpieczeństwem. Liczba rannych od silnego pobicia zwiększa się z dniem każdym. Wszystkie szpitale są przepełnione chorymi. Wobec braku łóżek, chorzy umieszczani są w szpitalach na podłodze. Stacya Pogotowia zawiadomiana bywa codziennie, ażeby, z powodu braku miejsc, chorych nie przywozić do szpitali.

— Naczelnik garnizonu miejscowego wydał rozkaz, by osoby cywilne, przy spotkaniu z wojskowymi lub patrolem, wyjmowały ręce z kieszeni, gdyż w przeciwnym razie, jak brzmi dosłownie rozkaz, uważane będą za złoczyńców.

— W Zgierzu, w pobliżu magistratu, kilkoma wystrzałami z rewolwerów zabito żandarma, Marcina Nikitina.

### Litwini w gub. suwalskiej.

Nie przebrzmiały jeszcze echa smutnych zajść w kościele kalwaryjskim, gdy doszła wieść o nowym objawie hakatyzmu litewskiego tamtejszego księdza N-sa. Wystąpił on z żądaniem do miejscowego dowódcy pułku, ażeby zabronił podwładnym sobie żołnierzom Polakom uczęszczać do kościoła, jeżeli nie zaprzestaną w nim śpiewać po polsku.

Nie wiemy, jaki był rezultat wstrętnej odezwy, którą mógł podyktować duchownemu chyba fanatyzm dziki lub niepoczytalność.

### Berdyczów.

Korespondent „Dziennika Kijowskiego'' z Berdyczowa pisze: Jeden z duchownych prawosławnych, człowiek wysoce wykształcony i światły, zajmujący znaczne stanowisko, przyjął roku zeszłego w Łucku katolicyzm. Wieść o tym „niezwykłym księdzu z Łucka'' szybko się rozeszła w naszej dzielnicy i przeplatana mniej lub więcej prawdopodobnymi dodatkami budziła powszechne zaiteresowanie. To też wiadomość, że ów ksiądz przyjeżdża do Machnówki i ma przemawiać do ludu w kościele, poruszyła cały zakątek. W kościele zgromadzili się nietylko parafianie, ale niemal cała okoliczna ludność. Po sumie wszedł na ambonę niezwykły mówca w księżym kaznodziejskim ubiorze i, pozdrowiwszy lud chrześciańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus'', wyraził swe ubolewanie, że nie znając dobrze języka polskiego, zmuszony jest przemawiać w języku rosyjskim. Zaraz po nabożeństwie mówca został wezwany do miejscowego zarządu policyi.

Ponieważ, jako misyonarz prawosławny na Dalekim Wschodzie, otrzymał święcenie z rąk patryarchy wschodniego, ważne także w Kościele katolickim, więc miał niezaprzeczone prawo do wygłaszania kazań w kościele i do odpowiedzialności nie mógł być za to pociągnięty. To też, pomimo wszelkich starań, zarówno prawosławnych władz duchownych, jak i policyjnych, pomimo alarmujących telegramów do gubernatora i episkopa, śmiały kaznodzieja wrócił spokojnie do Żytomierza, gdzie stale przebywa w seminaryum katolickiem, dla bliższego zapoznania się z liturgią łacińską.

———ooo———

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Jarosław.

Przychwycenie świętokradcy. Sprawcę kradzieży aparatów kościelnych przytrzymano w Jarosławiu, gdy, skradłszy z zakrystyi klasztoru Reformatów kielich wartościowy złoty, uchodził ze zdobyczą. Spostrzegłszy brak kielicha braciszek klasztorny, Peregryn Walkowicz, puścił się w pościg, dopędził sprawcę na cmentarzu kościelnym, przytrzymał go, lecz sprawca silniejszy, wyrwał mu się i zaczął uciekać. Na szczęście przechodził właśnie przed bramą kancelista sądu, Olechowski i agent policyi Dobrowolski, którzy uciekającego przychwycili i znaleźli przy nim pod paltotem ukryty kielich kościelny. Zbrodniarz podał, że nazywa się Teofil Sawczyński, stale mieszka we Lwowie i trudni się handlem starożytności. Przyznał się w toku badania, że ukradł także monstrancyę w kościele Reformatów w Przemyślu.

### Tarnopol.

Z Tarnopola donoszą: Odbyła się tu rozprawa przeciw parobczakom z Orzechowic, Michałowi Jankowiczowi, Antoniemu i Michałowi Podgórnym, którzy w październiku roku zeszłego zamordowali karczmarza Samuela Rosenbauma i jego żonę Różę i zrabowali 100 koron. Trybunał skazał Michała Jankowicza i Antoniego Podgórnego na karę śmierci; pierwszy z nich liczy dopiero lat 24, drugi 30. Trzeciego uczestnika tej zbrodni, Michała Podgórnego (małoletniego) skazano na 12 lat więzienia.

### Rusini we Lwowie.

Walka o uniwersytet lwowski jest właściwie walką o Lwów Rusini oddawna dążą systematycznie do nadania temu miastu charakteru ruskiego.

W rzeczywistości Lwów jest miastem polskiem i jednem z najbardziej polskich nietylko w Galicyi, ale w całym kraju. Według spisu ludności w r. 1900, na 160.000 ludności było tylko nieco więcej nad 15.000 Rusinów, a więc niespełna 10 proc. Jeżeli odtrącimy ludność ruchomą, a mianowicie żołnierzy (4.000) i robotników, czasowo zatrudnionych, to stała ruska ludność miasta wynosi zaledwie 8 tysięcy.

Jest wprawdzie jeszcze kilka tysięcy Polaków obrządku greckiego i zarówno świeccy jak i duchowni przewódcy ruscy nie szczędzą starań, żeby ich zrobić Rusinami. Dosyć powiedzieć, że ci Polacy obrządku greckiego nie mogą się doprosić polskich śpiewów w cerkwiach. Bywały wypadki, iż księża uniccy nie chcieli ich po polsku spowiadać. W szkołach ludowych katecheci Rusini nie chcą tych Polaków uczyć religii po polsku.

I to upośledzenie i prześladowanie języka polskiego tolerowane jest w kraju, w którym Polacy rządzą. Dodać trzeba, że w Galicyi jest z górą 100.000 Polaków greckiego obrządku i że są całe parafie, w których ludność unicka po rusku nie umie. Ale się nauczy, bo pod polskimi rządami zaprowadza się dla niej..... szkoły ruskie.

((Gaz. Pol. Warsz.)

### Ruscy hajdamacy.

Warsz. „Gazeta Pol.'' donosi:

Przewódcą akademików ruskich w napadzie na uniwersytet lwowski był niejaki Krat, pochodzący z Ukrainy rosyjskiej. On to z nożem w ręku rzucił się na studentów Polaków, a następnie po wypuszczeniu go z więzienia zranił toporkiem jednego z przedstawicieli młodzieży polskiej.

Otóż ten Krat oświadcza obecnie w pismach, że nie jest bynajmniej narodowcem ruskim, lecz należy do socyalno demokratycznej partyi robotniczej rosyjskiej. Nie wyjaśnia jednak, z jakich powodów brał udział w awanturze, wywołanej przez „szowinistów'' ruskich.

Trafne uwagi z tego powodu zamieszcza „Czas'':

„Rola socyalistów i ich udział w ostatnich wypadkach lwowskich nie wyjaśni się prawdopodobnie nigdy. Charakterystycznym jest wszakże ten socyalista rosyjski, idący w pierwszym szeregu „szowinistycznych'' demolatorów rusińskich. Nie jest to zresztą wyjątek od reguły. Wiadomo, że socyalizm „polski'' toleruje z całą uprzejmością nacyonalizm ruski, żydowski i t. d., choć czasem puszcza pod ich adresem jaką tępą strzałę. Walka faktyczna prowadzi się tylko z „nacyonalizmem'' polskim, a tym terminem obejmuje „polski'' socyalizm wszystkie kierunki myśli narodowej, począwszy od „Wszechpolaków'', a skończywszy na... „Stańczykach''.

———ooo———

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Poznań.

Walne zebranie Towarzystwa dziennikarzy. Założone przed 2 laty „Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką'' odbyło dnia 19 marca na sali hotelu francuskiego w Poznaniu swoje walne zebranie, które zagaił p. prezes Józef Kościelski. Na wstępie wspomniał p. Kościelski o ubytku, którego towarzystwo doznało przez nieubłaganą śmierć członków pp. dr. Karasa, dr. Kusztelana i Pieniężnego. Zebranie uczciło ich pamięć powstaniem z miejsc. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. prezesa Kościelskiego, który do pióra powołał p. Goździewicza. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do ywboru trzech nowych członków zarządu, na miejsce tych, którzy wskutek wylosowania występują. Są to pp. Józef Kościelski, Kazimierz Jankowski i Marcin Biederman. Zebranie wybiera napowrót tych trzech panów większością głosów, skład więc zarządu pozostaje ten sam. Tylko wynurzyli niektórzy członkowie (pp. Marweg, dr. Maryan Seyda i Rzepecki) życzenie, aby choćby tylko wiceprezesem Towarzystwa był zawodowy dziennikarz. Życzeniu temu uczyni zadość zarząd, który w myśl swych ustaw konstytuuje się z pośród siebie. Z sprawozdania sekretarza dowiadujemy się, iż w roku 1905 było członków 54, w roku 1906 przybyło ich 12, a w bieżącym 7. Obecnie wskutek śmierci i innego ubytku liczy Towarzystwo razem członków 68. Stan kasy jest korzystny.

(Dz. Pozn.)

### Baczność przed szpiclami.

W „Postępie'' czytamy: Po naszych świątyniach uwijają się tajni agenci, którzy szpiegują porządek nabożeństwa, a głównie śledzą, co księża głoszą z ambon. Ci tajni szpicle udają wielce pobożnych ludzi, modlą się na wielkiej książce do nabożeństwa, paciorki mają w ręku, a gdy potrzeba śpiewać, to na całe gardło się rozdzierają. W jednym z kościołów poznańskich podczas „gorżkich żalów'', taki szpicel usiadł we wygodnem miejscu blisko ambony, a najbardziej śpiewał „bolesne rozpamiętywanie'', udając niewinnego baranka, lecz poznano go, gdyż czasami szpicle trochę niezgrabnie swoją rolę spełniają, tak iż to podpada publiczności.

Szpiegostwo czujne ma także oko na polskie lokale publiczne, gdzie się odbyawją zebrania i zabawy. Trzeba być bardzo ostrożnym w wyrażaniu się i w wogóle wobec osób obych trzeba być bardzo powściągliwym w słowach, dopóki się nie wie, z kim się ma do czynienia. Szpicle także często jeżdżą kolejami i podsłuchują, a nawet podchwytują każde słówko, albo wprost podniecają do rozmowy o sprawach politycznych. Kto jest nieostrożny, może zaszkodzić sobie, a czasami i sprawie publicznej.

### O strajk szkolny.

W sejmie pruskim wywiązały się ożywione rozprawy z powodu strajku szkolnego. Zabierali głos posłowie polscy, księża Stychel i Jażdżewski, których wymowne argumenty nie robiły żadnego wrażenia na konserwatywnej większości.

Minister oświaty, odpowiadając ks. Jażdżewskiemu, wystąpił w roli teologa i aznaczył, że nie jest bynajmniej zasadą Kościoła katolickiego nauczanie religii w jezyku ojczystym.

Jeden ze zbliżonych do rządu dzienników już przed wystąpieniem ministra pisał, że pewien wysoki dygnitarz duchowny najbardziej zapewnił najbardziej „miarodajną'' osobę, że Kościół katolicki nie wymaga bynajmniej nauczania religii w języku ojczystym i że arcybiskup Stablewski zajął w tej sprawie w swoim liście pasterskim błędne stanowisko.

Nie trudno się domyśleć, że tym dygnitarzem duchownym jest kardynał Kopp, który w sprawie strajku szkolnego dawał podobno samemu Wilhelmowi II wyjaśnienia, dotyczące stanowiska Kościoła katolickiego.

### Procesy bez końca.

„Dzien. Poznański'' z 19 arca donosi: Dziś stawał przed sądem tutejszym redaktor naszego pisma, p. D. Królikowski, oskarżony o obrazę nauczyciela p. Kristena ze Szczepankowa. Ponieważ w korespondencyi nie wymieniono nazwiska nauczyciela i nie można było stwierdzić, czy autor miał na myśli nauczyciela tejże wsi, przeto termin odroczono, aby zebrać odnośne dane. Oprócz tego procesu grożą „Dzien. Poznańskiemu'' cztery inne; pomiędzy nimi proces o obrazę inspektora szkolnego i radzcy p. Maygattera.

### Gostyń.

W tutejszej szkole na 800 dzieci strajkuje 500.

W ostatnim czasie odpadło 5 dzieci z owych 500. Są to dzieci stróżów i robotników zależnych w rozmaity sposób, żeby chleba nie tracili; powiedziano sobie: niech ich dzieci po niemiecku odpowiadają, kiedy inaczej być nie może. Wszyscy o tem nie wiedzą. Za to rodzice prawie 500 dzieci, niezależni od władz pruskich obowiązali się zakazywać dzieciom niemieckich odpowiedzi, dopóki zmiana nie nastąpi.

Rodzice tak są przejęci swemi prawami rodzicielskiemi, że ten strajk może trwać całe lata.

# WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.


## Uwagi.

W tym tygodniu, z niniejszym numerem, „Wielkopolanin'' rozpoczyna dziewiąty rok swego istnienia, — czyli, że „Wielkopolanin'' jest dziś, jak się to mówi z angielska: ośm lat **stary**. Shake hands, old man!

—o—

Winszować sami sobie, ani chwalić się sami nie będziemy; to tylko skromnie zaznaczymy, że w ciągu tych ośmiu lat uczyniło się dla Ogółu to, na co nas stać było i że „Wielkopolanin'' ma w Prasie polskiej w Ameryce dobre imię.

Redaktor, L. Machnikowski, wypiastował i wychował Wielkopolanina od samego początku — (frazes pana S. Slisza) i dość dobrze go wypiastował. C zaś pół roku temu odstąpił tego piastowania na czas jakiś niejakiemuś panu Bautro, a ten potem ustąpił piastowanie niejakiemu panu Lewińskiemu (obaj to nowojorczanie, znani z **pewnej** strony, z destruktywnej strony, w prasie polsko amerykańskiej) — obaj ci panowie tak (z pożytkiem dla siebie) „piastowali'' Wielkopolanina, że go omal nie zadusili, tak, że stary redaktor musi go obecnie leczyć i też z pomocą Bożą na nogi go stawia.— Tak zwykle bywa, że najlepszymi są: stary przyjaciel i stary „burbon'', jak p. S. Slisz powiada. (Obawiamy się, że pan Slisz nazwie nas za to „szakalami''.)

—o—

### ULEPSZONA PISOWNIA.

„Orędownik Językowy'' podniósł niedawno kwestję tak zwanej „ulepszonej'', a na Zjeździe Rejowskim przyjętej pisowni. — Wiadomo, że pisownia nasza, jedna z najrozumniej ułożonych i najnaturalniejszych w świecie — mogłaby być jeszcze bardziej uproszczoną. Wiele jeszcze brzmień wyrażamy dowolnemi i niedoskonałemi zestawieniami (kombinacyami) głosek, które to kombinacye dałyby się znacznie uprościć. Uproszczenia takie byłyby niezmierną ulgą i dobrodziejstwem, szczególniej dla milionów dziatwy polskiej, uczącej się czytać i pisać. Toż każdy pamięta, jak przed paru dziesiątkami lat, kiedy to jeszcze w nauce czytania używano metody „syllabizowania'' (a niestety, gdzieniegdzie, przez grzeszne niedbalstwo i dziś jeszcze to w niektórych szkołach prarktykują!...), każdy pamięta, jaka to męka była dla dziecka: zrozumieć i spamiętać, — że np. (r-y-b-a) wymawia się „ryba'' a nie „erybea'', — (n-o-g-a) wymawia się razem rótko „noga'' a nie „ennogiea''! — Każdy wyraz „syllabizowany'' przedstawiał dziecku takie wielkie trudności!

Dzisiejszy sposób nauki czytania jest stokroć łatwiejszy, lecz, jak słusznie Zjazd Rejowski polecił, a „Orędownik'' przypomina: — pisownię polską można by jeszcze więcej uprościć. Tylko że to musi być przeprowadzone bardzo powoli, a powoli dla tego, że nowy system (sposób) walczyć będzie musiał z przyzwyczajeniami wiekowemi, ze znacznemi kosztami w drukarstwie i z tem, że całkowite uproszczenie pisowni wykluczałoby ją coraz bardziej z rodziny literackiej ogólno światowej. Już dzisiaj krzywo patrzą narody wyżej cywilizowane na nasze kropkowane lub inaczej znaczone głoski: ą, ę, ś, ć, ł, ń,ó. ż, ź, a bardziej jeszcze krzywią sie na nasze zgłoski złożone cz, sz, szcz. Rosyjska pisownia, mająca wyborne pojedyńcze znaki (litery) na złożone brzmienia cz, sz, szcz, właśnie dla odrębności w postaciach tych głosek musi pozostawać poza obrębem światowej literatury.

Jeżeli jednak dla uproszczenia naszej pisowni, odważylibyśmy się na dalsze jeszcze zmiany, to musielibyśmy mieć więcej jeszcze znaczonych głosek, — np. zamiast pisać sz, moglibyśmy mieć zamiast tego samą literę s, zaznaczoną na wierzchu kropką, jak naprzykład ż, lub odwróconym daszkiem s, jak to mają u czechów, to samo trzeba by zrobić z literą c, aby brzmiała tak, jak dzisiejsze cz; — byłoby to znaczne uproszczenie i ułatwienie, szczególniej dla uczących się dopiero czytania.

Również trzeba by obmyśleć jakiś znak osobny na wyrażenie spółgłoski rz. Jest jeden znakomity myśliciel w Warszawie, wydawca i redaktor ‚Gazety Świątecznej'', który oddawna już w swej gazecie na te brzmienia używa specyalnych znaków, a mianowicie, w druku używa na to specyalnych czcionek, w których te głoski: ch, rz, sz, dz, i tym podobne zlewają się się ściśle i tworzą jedną niemal literę (czego my tu dla braku odpowiednich czcionek przedstawić naocznie nie możemy.)

Prócz tego, zamiast stawiania litery **i** za niektóremi literami celem ich zmiękczenia, np. bi, ci, gi, ‚mi, ni, itp. — musielibyśmy te litery kreskować (ć, ś, ź, już są kreskowane). Byłoby to coś nowego, niezwykłego, ale zupełnie naturalnego, bo nieraz same małe dzieci w szkole dopominają się od nauczyciela w szkole, żeby pisać: „ćenki'' zamiast „cienki'', „ćasto'' zamiast „ciasto'' itp. — i mają rzeczywiście słuszność.

Nowa więc pisownia, o ile mamy dotąd do rozporządzenia kreskowanych lub kropkowanych liter, przedstawiałaby się mniej więcej jak następuje:

„ORĘDOWŃIK JĘZYKOWY'' PODŃÓSŁ ŃEDAWNO KWESTJĘ UPROSĆEŃA POLSK'EJ PISOWŃI: WAŻNA TO ŃEZM'ERŃE SPRAWA, GODNA GŁĘBOK'EGO ZASTANOW'EŃA, GDYŻ UPROŚĆIŁABY ZNAĆŃE, A ŚĆEGÓLŃEJ DŹIEĆIOM— NAUKĘ ĆYTAŃA I PISAŃA. — WEŹM'E TO JEDNAKŻE DUŻO ĆASU. GDYŻ SPRĘĆIWIA ŚĘ TO ŃEJAKO DŹIŚEJSYM PRAW'DŁOM NAŚEJ PISOWŃI I ZNAĆŃE POĆĄGŃE KOŚTA W ZAPROWADZEŃU NOWYCH ĆĆONEK I MASYN NOWYCH. UŻYWANYCH W DŹIŚEJSYCH DRUKARŃACH. — M'EJMY JEDNAK NADŹEJĘ ŻE TO K'EDYŚ PRYJDŹE DO SKTTKU I ĆEŚMY ŚĘ, ŻE LUDŹE MĄDRY JUŻ ŚĘ DO TEGO WŹĘLI. BĘDŹE TO W'ELK'EM ŚĆĘŚĆEM DLA WŚYSTKICH, A ŚĆĘGÓLŃEJ DLA TYCH, CO ŚĘ UĆĄ ĆYTAĆ I PISAĆ. AMN.

—o—

(Nadesłane).

### BUNT NATURY PRZECIWKO BOGU.

(Dokończenie).

Obecnie w Polskim Narodzie ten bunt natury przeciw Bogu uwydatnia się już przez to, że wytwarza się coraz wyraźniejszy prąd jakiegoś patryotyzmu, który bije na zerwanie z Kościołem i z religią, jakoby Kościół i relgia były rzeczy nepotrzebne, — ba, czemś nawet szkodliwem! Z jednej strony miłość względem Ojczyzny zdaje się wzmagać, z drugiej miłość i szacunek Kościoła i religii coraz bardziej ostyga. Religijne uczucie w niektórych zupełnie zanika, w innych zaś zlewa się w jakiś sentyment patryotyczny tak dalece, że zdają się wszystko pomieszać.

Religia nie ma dla nich znaczenia, tylko o tyle, o ile podtrzymuje patryotyzm. Nie jest to nic innego tylko czysty naturalizm, który, niestety, przybiera coraz większe rozmiary. Wszystko, nie wyłączając Boga, chcieliby ci panowie patryoci podporządkować patryotyzmowi - Ojczyźnie. Nie jest to nic innego, tylko najnowsza forma bałwochwalstwa. Kościoły dla nich nie mają znaczenia, tylko o tyle, o ile są świątyniami, gdzie się głosi słowo Boże w polskim języku, inaczej kościołów rozumieć nie mogą; szkoły mają znaczenie tylko o tyle, o ile dziatwa nabiera znajomości polskiego języka, nie wynaradawia się, albo przynajmniej dostaje podwalinę polskości; — tak cała religia zamienia się u tych panów w **polskość**. Podobnie, jak starożytni żydzi, nie mogą się wznieść ponad ziemię i widzieć tego, co jest nieskończenie większe, piękniejsze, droższe, anieli wszystko co ziemskie; nie mogą widzieć tego, po co Chrystus Pan swój Kościół ufundował, tj. życia nadziemskiego, życia tak szlachetnego, że przechodzi wszelki wyraz iwszelkie pojęcie; nie mogą widzieć, że Kościoły są na to, aby to życie chrześciańskie przechowywać, aby je wlewać w rodzaj ludzki, aby je w swych członkach pielęgnować i do dojrzałości doprowadzać.

Ci panowie patryoci nie mogą się wznieść ponad to, co ziemskie, więc nie pojmują, że mogą być inni synowie, prócz synów tego świata, że mogą być synowie Boga; powiada św. Paweł, że przez łaskę nietylko nazywamy się synami Boga, ale nimi jesteśmy w rzeczywistości.

Kościół św. ma na celu zradzać tych synów przez sakramenta święte, karmić ich i nimi się opiekować, tak że będą pożytecznymi członkami społeczeństwa tu na ziemi, a po śmierci przeniosą się do nowej i rzeczywistej Ojczyzny. Z takich synów jedynie ma Ojczyzna pociechę, bo oni mają w sobie zarodek rzeczywistego życia, który to życie natury uszlachetnia, wzmacnia i podnosi do godności nad wszelki wyraz.

W wielu innych, wiara przekształca się w jakiś sentymentalizm, który zdaje się nie być głębiej jak skóra. Nie mają żadnego przekonania w rzeczach religii; gdy więc wiara wystawiona jest na jakąś próbę, zaraz szatan zwycięża, nie mogą odeprzeć najmniejszych pokus. Co gorsza, nie odczuwają żadnej potrzeby swych praktyk religijnych. Mało, niestety, takich, co praktykuje swą wiarę z przekonania.

Ten bnt natury przeciw Bogu przybira coraz większe rozmiary. Smutna to rzecz, bo Bóg się na nas rozgniewa, że tak niską cenę na Niego kładziemy; że Jego dobra tak nisko cenimy, że Jego wiara tak płytko zakorzeniona w sercach naszych. Inaczej było w pierwszych wiekach Chrześciaństwa! Inaczej wtenczas, gdy Polska największą okryła się chwałą! To też było i poświęcenie i czyny bohaterskie; religia bowiem jedynie ma tę żywotną siłę bohaterów zradzać.

Smutna to i bolesna rzecz, że Bóg i rzeczy święte mają dla nas tak mało znaczenia; jeżeli bowiem rzeczy świętych, przedewszystkiem wiary nie szanujemy, to On nam ją odbierze i pozostawi nas ułomnej i schorzałej naturze, która ze siebie dąży ku nicości, jak to widzimy w tych krajach, gdzie wiara wygasła.

W historyi świata wielkie były państwa i długie wieki przetrwały, lecz ostatecznie poszły w niwecz. Czemu? — dla tego, że natura jest chorą i prędzej czy później jej siła się wyczerpie.

Jedynie społeczeństwo podtrzymywane, leczone i wzmacniane łaską Bożą która się znajduje w Kościele katolickim, przetrwa wieki. Kościół bowiem ma w sobie środki życia i lekarstwa nadziemskiego, którymi wzmacnia i uszlachetnia, i, że tak powiem, unieśmiertelnia naturę ludzką. Im więc jakie społeczeństwo więcej się zbliży do Kościoła, do tych źródeł łaski Bożej, do tej wody orzeźwiającej i wzmacniającej chorą, rozgorączkowaną naturę ludzką, tem też dłużej wytrzyma.

Jeżeli chrześciańskie państwa upadły to wskutek tego, że się oddaliły od środowiska żywota, tj. od Kościoła Bożego; rozchorowały się i — poszły w rozsypkę. Czemu? — bo jako społeczeństwo nie używały lekarstwa skutecznego.

Smutny więc pomiędzy nami jest taki objaw jak kościół niezależny; smutne takie objawy jak różne towarzystwa socyalistyczne, anarchistyczne i ów prąd bezwyznaniowego patryotyzmu; smutny nawet taki objaw, jak Związek Narodowy Polski, który chociaż z imienia katolicki, jednak chce wszystkie stronnictwa pogodzić i ogarnąć; tego bowiem uczynić nie może bez zgwałcenia najżywotniejszych zasad moralnych. Smutny jest objaw jak coraz mniejsze poszanowanie dla władzy prawowitej, nawet w Kościele Bożym; bez władzy bowiem wszysgtko się rozpadnie, władzy zaś niema, chyba z imienia, jeżeli się jej nie szanuje. Smutny taki objaw w społeczeństwie polskiem, a przedewszystkiem tu w Ameryce, że gwałtem się chce pozyskać to, do czego natura ze siebie niema najmniejszego prawa np. zaszczyty kościelne, biskupstwa. To wszystko nie jest nic innego, jedno rzeczywisty bunt natury przeciw Bogu. Buntowników zaś Bóg zawsze karał. Czasami tego buntu słowami się nie wyraża, lecz gdy się niektóre sprawy i sprawki rozbierze, to się widzi, że na dnie niema nic innego prócz złej zbuntowanej woli. „Non serviam!''

Nie wznośmy rokoszu przeciw Bogu, ale ćwiczmy się w cierpliwości, posłuszeństwie i pokorze. Mozolną, cichą pracą, dokonamy daleko więcej, aniżeli bezskutecznem szarpaniem się; dla tego, że będziemy mieli Boga po naszej stronie, a jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? Kraińcy, prawie najmniejszy naród, mają 2 biskupów, a wcale się nie szarpali.

Bóg się nami opiekował tak długo, to i nadal nas nie opuści, bylebyśmy my Go nie opuścili przez zbytnie przywiązanie się do tego co ziemskie, do ojczyzny ziemskiej, z zaniedbaniem Ojczyzny rzeczywistej — niebieskiej.

Wiecznie będą prawdziwe te słowa Pańskie: „szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydaną.''

Trwajmy wiecznie przy Kościele Chrystusowym, a prędzej czy później zaświeci gwiazda i ziemskiej wolności; jeżeli zaś wybierzemy sobie drogę przeciwną, to utracimy Ojczyznę niebieską, a ziemskiej nie pozyskamy.

Czyż największymi wrogami Polski w każdym wieku nie byli ci co wiarę stracili? Skąd rozstrój wewnętrzny? skąd zdardy? skąd wojny domowe? — jeżeli nie z protestantyzmu?

A herszci najnowszych herezyi czyż nie ofiarowali swych poddanych moskalom, episkopalom i Bóg wie nie komu na łup? A jednak wielki patryota z Szwajcaryi, którego syn po polsku nie umie, uważał za korzystną rzecz dla ojczyzny znieść się podczas pobytu swego w Ameryce z prowodyrami niezależnych.

„Nieprzyjaciele człowieka, domownicy jego''.

„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydaną''.

Bóg dotychczas był naszym wodzem, i jak niegdyś lud izraelski, tak i nas przeprowadzi przez cierpienia, których opisać nie można.

Nie szukajmy innego wodza prócz Niego, dopóki nas sam chce prowadzić; przynajmniej nie zbaczajmy z drogi prawdy, szukając za nowym wodzem.

Mamy dowodów pełno, że ci co tracą wiarę, tracą i narodowość przynajmniej w następnem pokoleniu i zastosowują się do otoczenia, w którem żyją.

Lach.

—ooo—

### POLACY W DUMIE ROSYJSKIEJ.

**W jaki sposób przedstawicielstwo polskie w Petersburgu jest zorganizowane.**

**Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi idzie solidarnie z posłami z Królestwa Polskiego.**

Warszawa w marcu. Obie grupy przedstawicielstwa polskiego w Petersburgu, grupa Królestwa Polskiego i grupa posłów z Litwy i Rusi, ukonstytuowały się szybciej i sprawniej, niż w pierwszej Izbie; droga była w części utarta, w części utorowana przez poprzednie wyczerpujące dyskusye, przyczem korzystano z doświadczenia poprzedników. Nie znaczy to wszakże, ażeby miano kroczyć ściśle ich śladami, przeciwnie, zarówno w organizacyi obu Kół, jak i we wzajemnym ich stosunku do siebie, widzimy znaczny, istotny postęp, wybiegający daleko po za ramy ulepszeń formalnych i technicznych.

Dawne Koło terytoryalne, błądzące długi czas w niepewności, zmieniające swój charakter i typ organizacyi, wreszcie podzielone na dwie sekcye — prawicy i lewicy, co odbierało mu wszelkie cechy ciała jednolitego i solidarnego, przeobraziło się pod każdym względem niemal. Odpadła nietylko nazwa, ale i same pojęcie terytoryalności, otwierające drzwi dla posłów nie-Polaków, przez które jednakowoż nikt wejść nie chciał i Koło ukonstytuowało się jako Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi. Liczy ono obecnie 13 członków, weszli więc do niego i dwaj włościanie Polacy z krajów zabranych.

Wreszcie przyjętą została zasada solidarnego występowania na zewnątrz razem z Kołem Polskiem z Królestwa. Do takiego układu stosunków wzajemnych dążyło Koło Polskie juz przy otwarciu Izby poprzedniej, spotkało się wszakże z niechęcią większości terytoryalistów i do żadnego współdziałania nie doszło. Kombinacya obecna podnosi siłę liczebną przedstawicielstwa polskiego do 47 głosów, co przy rozdrobnieniu stronnictw rosyjskich robi z niego czynnik, mogący nie raz zaważyć na szali wypadków. Zasada wystąpień solidarnych, o ile będzie należycie w praktyce przeprowadzoną, wzmoże siłę Koła Polskiego z Królestwa, a zarazem nada Kołu z Litwy i Rusi znaczenie polityczne, którego w poprzedniej Izbie nie miało. Niewątpliwie do takiego postawienia kwestyi przyczyniła się słabość liczebna przedstawicielstwa polskiego z krajów zabranych, a równocześnie większa jego jednolitość, należy jednakowoż przypuszczać, że przy tak uszczuplonym składzie zdoła ono w obecnych warunkach odegrać wydatniejszą rolę, niż przy liczbowo silniejszem rozbiciu i odosobnieniu poprzedniem.

Koło Polskie z Królestwa wprowadziło również doniosłe ulepszenie swej organizacyi. Obok dawnej Komisyi Parlamentarnej wybrało prezydyum imienne na miejsce poprzedniego kolegialnego, złożonego z trzech osób. Prezesem został p. Roman Dmowski, wice-prezesem p. Jan Harusewicz, sekretarzem — dawny sekretarz Koła, p. Franciszek Nowodworski.

Organizacya ciał zbiorowych może się na pierwszy rzut oka wydawać sprawą podrzędną, w istocie jednak należy ona do tych imponderabiliów w akcyi politycznej, które całym szeregiem drobnych aktów, pozornie drugorzędnych, wywierają wpływ doniosły na cały jej przebieg. Z drugiej strony, dobra lub zła organizacya świadczy o kulturze politycznej tych, co ją stosują. Z tych względów z całem uznaniem powitać należy te wszystkie zmiany, które przedstawicielstwo nasze w Petersburgu przeprowadziło dotąd w swym ustroju wewnętrznym.

—ooo—

### Wybory w Chicago.

We wtorek, dnia 2go kwietnia, odbyły się w Chicago miejskie wybory. Zwyciężył republikański kandydat: Busse, a przepadł dotychcasowy burmistrz demokrata: Dunne. Wraz z Dunnem przepadło również i „umiastowienie'' tramwajów w Chicago. Dunne obiecywał wielkie rzeczy, gdy pierwszy raz ubiegał się o urząd i zamierzał wywłaszczyć i wykupić kompanie tramwajowe i dać je pod zarząd i na własność miasta, lecz tego nie dokazał. Naród (motłoch) w Chicago widać woli, aby trusty tramwajowe były górą!

—o—

### Nieszczęście w Youngstown, O.

W lejarniach stali Lowdville Furnace wydarzyła się eksplozya metalu dn. 30go marca, w sobotę rano. Śmierć poniósł na miejscu robotnik, Steve Zranski, a kilku innych robotników zostało mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych i pokaleczonych.

—ooo—

### Odnowienie siły.

Krew wykonywa barazo ważną czynność w organizmie ludzkim. Dostarcza materyału dla utworzenia wszystkich części ciała bez wyjątku. Czem para jest dla maszyny parowej, tem krew jest dla ciała ludzkiego. Aby mieć silną, bogatą i czystą krew. powinno być staraniem każdego. Severy Czyściciel Krwi jest ulubionem lekarstwem wiosennem; odnawia ono siły i odprowadza wszelkie nieczystości. Jeżeli cierpicie na wyrzuty skórne, eczema, salt rheum, lub macie wrzody, bołączki lub ciekące rany, spróbujcie koniecznie tego znakomitego lekarstwa. Severy Czyściciel Krwi zawiera najczystsze składniki, a pod względem skuteczności cieszy się najlepszą reputacyą od długich lat. Zbiedzona, rzadka i słaba krew odżywi się i oczyści, a blade policzki zarumienią się po użyciu Severy Czyściciela Krwi. Cena $1.00. Nie bierzcie żadnych imitacyi. We wszystkich aptekach W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

—o—

## ZARZĄD
## Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

*Przew. ks. Jan Górzyński*, prezes.
*Pan Władysław Dogonka*, wice-prez
*Pan Jan M. Horodyski*, kasyer.
*Ks. Cezar Tomaszewski*, sekr. fin.
*Ks. Antoni Smelsz*, sekr. prot.

**Dyrektorzy:**

*Pan Michał Posłuszny,*
*Pan K. Żuławski,*
*Pan M. Starzyński.*

**Opiekunowie Kasy.**

*Ks. Jan Sutkajtys,*
*Ks. M. Orzechowski,*
*Pan A. Ratajewski,*
*Pan W. Pisula.*

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

# PROGRAM

## WYMARSZU RYC. i TOWARZYSTW NA POSWIĘCENIE P. R. K. KOSCIOŁA św. PATRYCEGO, W CANONSBURG, PA.

1 Jeneralny Marszałek Pan J. A. Maron.
2 Przyboczni Adjutanci, pp. A. Szramowski i Ig. Wesołowski.
3 Zebranie się Ryc. i Tow. z gór punkt o 7ej na Brereton ave. naprzeciw Kościoła Niep. Serca Najśw. Maryi Panny.
4 Zebranie się Ryc. i Tow. z parafii św. Stanisława K. o godz. 7-ej na 21ej ulicy naprzeciw Kościoła.
5 Wymarsz Ryc. i Tow. z gór, na czele Jeneralnego Marszałka, przybocznych adjutantów, Majorów i Kapitanów o godz. 7.15.
6 Pochód ruszy w następującym porządku: Z Brereton ave., nadół 28-ej ulicy mostem do Penn ave., do 22-ej ulicy, 22gą ulicą do Smallman i 21-ej ul. gdzie się raczą połączyć Ryc. i Tow. z parafii św. Stanisława K.
7 Po połączeniu się obie dywizye ruszą 21-szą do Penn ave. aż do dworca kolejowego ,,Union Station".
8 Porządek pochodu będzie zależał od Jeneralnego Marszałka.

*J. A. MARON,*
Jeneralny Marszałek.

UWAGA: — Pan J. Maron, jeneralny Marszałek wymarszu, wystarał się na kolei o tańsze bilety jazdy, tak że podróż do Canonsburga i z powrotem będzie kosztować tylko 50 centów. Bilety owe trzeba kupować na stacyi Union Depot. Pociąg ten wyruszy z Union Depot o godzinie pół do dziewiątej (8.30) rano.

# ZAWIADOMIENIA.

Rycerze z gór, wszyscy bez wyjątku absolutnie powinni się stawić na ćwiczenia wojskowe ,,mustrę" którę odbędą się w przyszłą sobotę d. 6 b. m. o godz. 6 wieczorem na miejscu parafialnem Niep. Serca Najśw. Maryi Panny.

Powyższe Rycerstwo powinno się stawić w nast. ordynku.

1 Ryc. św. Michała No II.
2 Strzelcy św. Jadwigi No II.
3 Husarze Pułaskiego II i III
4 Ryc. św. Michała II i III

Spodziewając się iż Rycerstwo za szczyci nas swoją obecnością, pozostajemy,

Życzliwi
*Fr. Długoński*, Major
*J. Zieliński*, Kapitan
*A. Szramowski*, Major
*J. A. Maron*, Major
*A. Kaźmierski*, Adjutant.

Gwardya św. Antoniego. Ćwiczenia wojskowe ,,Mustra" odbędą się w przyszłą sobotę d. 6 bm. o godz. wieczorem. Członkowie absolutnie pominini się stawić, choroba czyni tylko wyjątek. Zarazem członkowie stawią sią w niedzielę d. 7 bm. o 7mej rano w celu wzięcia udziału w wymarszu na poświęcenie P. R. K. Kościoła w Canonsburgu, Pa.

Z szacunkiem,
*Jan Nowak*, Kap.
*Feliks Wieczorkowski*, Maj.

Husarzy Pułaskiego. W przyszłą Niedzielę to jest 7go Kwietnia wszycy jak jeden wyjeżdżamy na na poświęcenie nowego kościoła do Canonsburg, prosimy aby wszyscy jak jeden się stawili najpóźniej o godz. 7-ej rano przed Kościołem Niep, S. P. M. Porządek wymarszu jest w programie umieszczonym w Wielkopolaninie.

Z szacunkiem
*Aug. Szramowski.*

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. ŚŚ. Ap. Piotra i Pawła, iż regularne posiedzenie odbędzie się w Niedzielę dnia 7go Kwietnia, zaraz po Nieszporach w Hali parafialnej.

Pamiętajcie Szan. bracia że mamy ważne sprawy do załatwienia. A więc prasza się, aby o ile możności stawili się wszyscy co do jednego. Kto się nie stawi podpada karze uchwalonej przez Towarzystwo.

Z szacunkiem,
*J. Kaniecki*, Sekr.
*F. Wieczorkowski*, Prez.

Niniejszem zawiadamia się Rycerzy św. Michała No I Unii św. Józefa Gr. No II że w przyszłą sobotę dnia 6 Kwietnia odbędzie się nasze wojskowe ćwiczenie na które każdy Rycerz powinien się stawić pod karą podług konstytucyi przepisanej, a w Niedzielę rano, o 7ej stawić się mają w pełnym uniformie przy kościele śgo Stanisława Kostki, z kąd z innem Rycerstwem wyruszymy do stacyi Union Depot i pojedziemy do miasta Canonsburg na poświęcenie Kościoła.

Z polecenia Majora,
*Jana Świtały.*

Strzelcy św. Jadwigi No I ćwiczenie wojskowe ,,Mustra" odbędzie się w przyszłą sobotę d. 6 b.m. o godz. 7ej wieczorem na dziedzińcu parafii św. Stanisława K.

Choroba robi tylko wyjątek

Oraz przypominamy ażeby każdy strzelec bez wyjątku stawił się w przyszłą niedziele d. 7 b.m. o godz. 7 rano ażeby wziąść udział w wymarszu na poświęcenie kościoła do Canonsburga, Pa.

*Jan Kozłowski*, Kap.

(SPOŹNIONE SKROCONE)

Zeszłej niedzieli zeszli się pospołu reprezentanci Towarzystw Rycerskich z par. śgo Stanisława w lokalu ob. I. Szczepańskiego i uchwalili, że na wymarsz do Canonsburga marszałkiem dywizyi z dywizyi par śgo Stanisława będzie imajor Fel. Wieczorkowski a adjutantami: Jan Switała i Jan Kozłowski i że oni porozumiawać się będą co do wymarszu z jen. marszułkiem J. Maronem.

*Józef Ksiciński*, sekr.

### Ofiara na święconkę dla siorót, z parafii Niepok. Serca Maryi Prob. Wny ks. Szwarcrock C. S. Sp.

Stanisław Mielcuszny.........1.00
Michał i H. Wałencz.........1.00
Anna Eberhart.........1.00
Jan Kulikowski.........1.00
Kasper Kujawa.........1.00
Wojciech Mielcuszny.........1.00
J. B. Lewandowski.........1.00
J. L. G.........1.00
Przyjaciel sierót.........1.00
Jan Kuprewicz.........1.00
Jan Tysarczyk.........1.00
Jan Goliński.........1.00
Wincenty Wiśniewski.........1.00
Jan Krzemiński.........1.00
N. N.........1.00
Jan Kurowski.........1.00
Walenty Ciesielski.........1.00
Joanna Szurszewska.........1.00
Jan Bercz.........1.00
Familia W. Pietruszyńskich.........1.00
Państwo Sumeradzcy.........1.00
Ignacy Koprowski.........1.00
Władysława Pilecka.........1.00
Adam Kowalewski.........1.00
Kazimierz Elbrecht.........1.00
Antoni Rakowski.........1.00
Czesław Kozłowski.........0.50
Władysław Gesicki.........1.00
Władysław Markiewicz.........0.50
Andrzej Wiśniewski.........1.00
M. Deszcz.........1.00
Walenty Molenda.........2.10
Józef Frączak.........0.50
Franciszek Frączak.........0.50
Joanna Stafska.........0.50
Mały Maryan i Karolek Stafscy.0.15
Anna Jeżycka.........0.50
Antoni Kanclerz.........0.50
Miecz. i Stan. Makowscy.........0.50
Józef Ziółkowski.........0.50
Piotr Skorupski.........1.00
Józef Dąbrowski.........0.50
Jan Łukowski.........0.50
Jan Mański.........1.00
Antoni Pawłowski.........1.00
Józef Goliński.........1.00
Ludwik Dadowski.........1.00
Edmund Wysocki.........1.00
Stanisław Karpiński.........1.00
J. H.........1.00
Jan Kopczyński.........1.00
F. Czapski.........1.00
Jan A. Marohn.........5.00
Jan Sosieński.........1.00
K. Ziółkowska.........0.20
Wojciech Cybak.........0.50
Stanisław Byczyński.........1.00
Ludwik Nauman.........1.00
Andrzej Bender.........0.50
Jakób Sommerfeld.........0.50
Szczepan Madaliński.........1.00
Jan Polakowski.........0.50
Józef Podolski.........1.00
Józef Lubiński.........1.00
Fr. Tuchnowski.........1.00
Teofil Kulbacki.........1.00
Stanisław Butkowski.........1.00
Leon S. Zieliński.........0.50
Marcel Szeląg.........2.00
Józef Rudziński.........1.50
N. Ptaszkiewicz.........0.50
Józef Kosma ewicz.........1.00
Andrzej Kazimierski.........5.00
Fr. Żygowski.........1.50
Ignacy Pawlak.........1.00
Państwo Masztak.........1.00
Antoni Jankowski.........1.00
Fr. Paga.........1.00
N. N.........1.00
N. N.........1.00
N. N.........2.00
Drobniejsze ofiary.........1·65
Razem....$84.90

— Podziękowanie. —

Wnemu ks. Szwarcrokowi i Jego zacnym parafianom, niniejszem składamy jak najserdeczniejsze ,,Bóg zapłać" za łaskawą pamięć o nas, biednych sierotkach.

Niech Bóg dobry tysiąckrotnie wynagrodzi. Polecając się i nadal łaskawej pamięci, — kreślimy się wdzięczne

*Sierotki w Emsworth.*

### Ofiary na święconkę dla sierót w Emsworth.

Marynia Malcuszna ze skarbonki.........5.61
Miłosierny, choć sam ubogi.........2.00
N N.........1.00
Jan i Julianna Piątek.........5.00
Fr. Izydorczyk, Middleton, W. Va.........1.50
A. Suchocki, Pittsburg, Pa.........1.00
Antoni Mikulski.........0.50
Drobniejsze ofiary.........1.25
N. N.........2.00
Mała Agatka Skrzyniecka.........1.00
Ludwik Skora.........1.50
Andrzej Łosz.........1.00
Drobniejsze ofiary.........6.60
N. N.........1.50
L. Kulikowski.........1.00
N. N.........1.25
Antoni Wiśniewski.........1.00
N. N.........1.00
N. N.........1.00
Julianna Machniewska.........1.00
Władysław Ślugalski.........1.00
Przyjaciel sierót p. F.........2.00
Od sierotek dla sierotek.........30.00
N. N.........5.00
Drobniejsze ofiary.........8.50
Państwo R. W.........5.00
N. N.........2.00
Dzieci państwa Kubiszewskich ze skarbonki.........2.05
Przyjaciel sierót.........2.00
Sam ubogi ale miłosierny.........2.00
N. N.........1.00
Państwo Z. R.........5.00
Drobniejsze ofiary.........4.50
Państwo Usiak.........5.00
Państwo K. Brzozowscy.........5.00
Państwo Kotewicz, Soho.........5 00
Państwo Krupscy.........5.00
Fr. Kruczkowski.........1.00
Jan Krautz.........1.00
Aleksander Witkowski.........0.50
Jan Merencik.........0.50
Józef Napierkowski.........1.00
Fr. Zera.........0.75
Michał Walny.........0.50
Wojciech Kwiatek.........1.00
N. N.........1.00
Antoni Filipiak.........1.00
Antoni Knejsiński.........1.00
Państwo Józefkowicz.........5.00
Państwo Wiecheccy.........2.00
Magdalena Cebulak.........1.00
N. N. z prośbą o modlitwę.........15.00
Władysław Zając.........1.00
Wład. Jastrzembowski.........1 00
Józefa Gąbalska.........2.00
N. N. z prośbą o modlitwę.........5.00
Józef Chojnowski.........1.00
M. Wasilewska.........1.00
Adam Rudzeński.........1.00
Józef Kruperek.........1.00
P. Bakanowski.........0.50
T. K.........0.50
Ofiara w kościele św. Stanisława Kostki.........28.00
Julian Kołakowski.........0.50
Antoni Panych.........0.50
Marcin Bober.........1.00
Michał Wywód.........0.50
Fr. Bogucki.........1.00
Józef C. K.........1.00
Aleks. Bagnowski.........1.00
D. G.........0.50
Wawrzyn Mizgalski.........1.00
Józef Tamowicz.........2.00
Antoni Gąsior.........1.00
Wład. Witucki.........0.50
Józef Lubomski.........1.00
Fr. Werksztajn.........5.00
Ignacy Kuczyński.........1.00
Józef Gołębiewski.........1.00
Jan Kalkowski.........1.00
W. Wesołowski.........1.00
Andrzej Dworak.........1.00
Józef Pielecki.........1.00
N. N.........1.50
A. Markowski.........1.00
Z prośbą o modlitwę.........1.00
Fr. Banach.........1.00
Paweł Ejzak.........0.50
Józef Zawadzki.........1.00
Karolina Biega.........1.00
Drobniejsze ofiary.........2.50
Apolonia Michalewicz.........1.00
Mały Leon F. Elborn.........1.00
Fr. Wiliciński.........1.00
Michał Mendelski.........1.00
Państwo Różyccy.........1.00
Józef Wirt.........3.00
Adam Rakoczy.........1.00
Tekla Wojtuń.........1.00
W. Stefanowicz.........5.00
Aniela Hajec.........1.00
Jan Szot.........1.00
Maryanna Szot.........1.00
Fr. Nowak.........2.00
Fr. Łykowski.........1.00
Adam Jaworski.........1.00
Karol Rex.........1.00
Józef Motylewski.........0.50
Szczepan Molenda.........1.00
Wiktor Andrulewicz.........1.00
M. Lutkiewicz.........0.50
Ewa Murdza.........1.00
Michał Frankowski.........1.00
M. Wójeik.........0.50
Maryanna Gajdzis.........1.00
Stan. Bińkowski.........1.00
Stan. Butka.........1.00
Jan Kozłowski.........1.00
Maryanna Wanneck.........1.00
Michał Wagner.........1.00
Michał Posłuszny.........5.00
Jan Fadrowski.........1.00
Michalina Mójwit.........0.50
Ludwik Galewski.........1.00
N. N.........1.00
Józef Walny.........1.00
Szczepan Kubiszewski.........1.00
N. N.........1.00
N. N.........3.00
Jan Szurlej.........1.00
N. N.........3.00
Ofiara z IV-go Dystryktu.........1.25
N. N.........1.00
Razem....$298.66

— Podziękowanie. —

Jak najserdeczniej dziękuję parafianom św. Stanisława Kostki, za ofiary na święconkę dla sierót. — Przeszło $400.00 zebraliśmy w 2-ch dniach. — Parafia św. Stanisława zawsze chętna do ofiar, a zwłaszcza kiedy chodzi o biedne sierotki. — Bóg wam zapłać, kochani parafia nie...

W imieniu sierót
**Ks. C. Tomaszewski,**
C. S. Sp.

### OFIARY NA OCHRONKĘ.

Przyjaciel sierot.........1.00
Parafia N. N.........50.00
Ks. Prob. N. N.........10.00
Ze skarbonki św. Józefa, Mt Carmel, Pa.........6.98
M. Okopińska, Mt Carmel, Pa.........1.00
Ofiara Dystr. III. par. Najśw. Rodziny.........10.00
Ofiara Dystr. III. par. Najśw. Rodziny.........3.35
Ofiara Dystr. III. par. Najśw. Rodziny.........4.65
Ofiara Dystr. V. par. Najśw. Rodziny.........3.90
Ofiara Dystr. IV. par. Najśw. Rodziny.........7.25
Ofiara Dystr. II. par. Najśw. Rodziny.........8.00
Ofiara Dystr. VII. par. Najśw. Rodziny.........5.40
Ofiara Dystr. III. par. Najśw. Rodziny.........2.15
N. N. par. Najśw. Rodziny.........0.50
N. N. par. Najśw. Rodziny.........1.00
N. N. par. Najśw. Rodziny.........1.00
N. N. par. Najśw. Rodziny.........1.00
Dzieci szkoły Najśw. Rodziny.........7.70
N. N.........2.00
Razem ... $126.58

— Podziękowanie. —

Parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu i ks. Proboszczowi Smełszowi, jako i parafii św. Józefa w M-t Carmel i Proboszczowi ks. Rydlewskiemu, najserdeczniejsze ,,Bóg zapłać" za pamięć o sierotkach.

**Ks. C. Tomaszewski,**
C. S. Sp.

### Na święconkę dla Sierót z parafii św. Wojciecha, S. S. Proboszcz Przew. Ks. J. Górzyński.

Państwo Kuklińscy.........2,75
N. N.........4.00
Józef Joniak.........1.00
Stanisław Błaszak.........1.00
Jan i Maryanna Gowczyca.........1,00
Wawrzyniec Niemiec.........2,00
Piotr Ramott.........50
A. F. S.........1,00
Andrzej Starzyński.........1.00
Jan Kowalski.........50
Władysław Dąbrowski.........50
Roman Rudnicki.........50
Xawery Andrużyk.........50
Antoni Sudyk.........1.00
N. N.........1.00
Piotr Wawrzyniak.........1.00
Jan Urbański.........1.00
Drobniejsze ofiary.........2.35
Na chrzcinach u państwa Maślaków, zebrał p. Andrzej Sobata.........3.85
Wojciech Kaczmarek.........3.00
Drobniejsze ofiary.........2.35
Stanisław Dudek.........50
Marcin Wilczyński.........1.00
Władysław Sobociński.........1,00
F. Jakubowski.........1.00
Szymon Błaszkiewicz.........1.00
Józef Karólski.........1.00
Wojciech Gronowski.........50
Jan Derkowski.........1.00
Szczepan Kołodziej.........50
Józef Kopera.........50
Józef Zygmunt.........50
Razem $40.30

**— PODZIĘKOWANIE. —**

Przew. Ks. J. Górzyńskiemu i Jego zacnym parafianom, sierotki dziękują jaknajserdeczniej za łaskawe ofiary. —

W imieniu sierót
*Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.*

### ZAPŁACILI ZA ,,WIELKOPOLANINA" od 11-go Marca,

| | | |
|---|---|---|
| St. Zmudzki | Greensburg Pa. | 1.90 |
| Fr Krupa | De Lancey Pa. | 1 50 |
| G. Josiewicz | De Lancey Pa. | 1.50 |
| L. Zdrajkowski | Onandaga. | 1.50 |
| S. Brzeziński | Chicago Ill. | 1.50 |
| S. Krusiewski | Wheeling W VA. | 1.50 |
| L. Cyzowski | " " " | 1.50 |
| A. Marchlewski | " " " | 1.50 |
| Wł. Lisiewski | " " " | 1.25 |
| A. Pytal | Cleveland O. | .50 |
| K. Smith | Pgh. Pa. | .75 |
| St. Drellak | S. S. | 1.50 |
| J. Zając | Scottdale Pa. | 1.50 |
| P. Meners | Scottdale Pa. | 3.00 |
| A. Michalak | Clarience Pa. | 1.50 |
| A. Zarzycki | Chicago Ill. | 4.50 |
| Izydorek | | 1.00 |
| OO. Franciszkanie | Chicoppe | 4.50 |
| W. Kobrzyński | Chicago Ill. | 1.00 |
| Jan Pesta | Braddock Pa. | 2.00 |
| A. Chyla | Chicago Ill. | 3.75 |
| J. Patinski | Shamokin Pa. | 2.00 |
| T. Hełminski | Chicago Ill. | 3.00 |
| J. Baycer | Marblehead. | 1.50 |
| Fr. Miller | Natrona Pa. | 3.00 |
| Fr. Litka | Amsterdam. | 2.35 |
| Wny Ks. Swinko | Dunkirk, | 9.00 |
| W. Murzin | Tacoma Wash. | 1.50 |
| D. Magnuski | Pgh. | 1.50 |
| J. Norko | Pgh. | 1.50 |
| J, B. Shultz | Pgh. | 2.50 |
| Fr. Ciuchta | | 1.50 |
| Fr. Izydorczyk | Middletown. | 1.50 |
| Jan Kuczek | Cleveland O. | 2.00 |
| Niedzielski | Erie Pa. | 4.50 |
| M. Machalinski | Erie Pa. | 1.50 |
| A. Suchocki | " " | 1.50 |
| W. Lubecki | " " | 3.00 |
| Teo. Bargelki | " " | 1.50 |
| Jos. Skrzypczak | " " | 1.50 |
| A. Górny | " " | .50 |
| P. Wróblewski | " " | 3.00 |
| Wł. Krantz | S. S. | 1.00 |
| Jan Galiszewski | " " | 1.00 |
| Jos. Blarzewski | " " | 1.00 |
| Ig Cichocki | " " | 1.00 |
| Kaz. Gerszewicz | " " | 1.50 |

### Ostrzeżenie Natury.

Publiczność miasta Pittsburga powinna to zauważyć: Kiedy nerki twoje nie są w należytym porządku; kiedy masz słabość pęcherza; czy moksz twój jest zanieczyszczony; — czy jakiego płynu w niem nie zauważyłeś; czy przy mokszeniu nie masz bólów; — a gdy masz te choroby, to jak najprędzej zacznij używać Doan's Kidney Pills, bo możesz bardzo łatwo nabawić się — ciężkiej i niewyleczalnej choroby Bright'a. —

Tu jest miejscowe świadectwo:

Peter A. Wilheim, z zawodu szewc, zamieszkały na Grand ul. w 15ej wardzie w Allegheny Pa., zeznaje: ,,Siedm lat temu miałem ataki i cierpienia nerek i boleść w plecach; dokuczała mi niezmiernie; moksz mój był zanieczyszczony okropnie; wypoczynku nie miałem nigdzie, ponieważ byłem torturowany przez bóle do najwyższego stopnia, i czułem się jakby kto nożem krajał me wnętrzności. Dowiedziałem się o Doan's Kidney Pills, i zacząłem ich używać. — Po użyciu jednego pudełeczka nieznośne bóle mię opuściły, a po krótkim czasie z wszystkich ataków byłem wyleczony. Po zużyciu tylko dwóch pudełek — przyszedłem do zupełnego zdrowia tak, iż nie potrzebuję bynajmniej używać żadnej medycyny. Zadowolony zatem jestem zupełnie i za podziękę rekomenduję i zalecam je wszystkim tym, którzy cierpią na te same dolegliwości.

Sprzedaje się po wszystkich aptekach, cena 50 c.

Foster — Milburn Co. Buffalo, N. Y., agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko Doan's; nie bierzcie innych.

### Powodzie w Kalifornii.

San Francisco, Cal., 19 marca. W sobotę spadły tak obfite deszcze, że wszystkie rzeki północnej Kalifornii wezbrały, wylały i olbrzymie zrządziły szkody. Miasteczko Oroville pod wodą, Marysville zalane. Most prowadzący do Mormon Island, przez rzekę American. został zerwany. W stanowem więzieniu Folston podmyła woda domy strażnicze i takowe się zapadły. W Sakramento niebezpieczeństwa niema żadnego ponieważ tamy są bardzo silne.

Natomiast jest sytuacya w Stockton groźną, a nawet pomniejse strumienie wezbrały tak, że rzeka San Joaquin rośnie w każdej sekundzie do niebywałych rozmiarów.

Miasteczka Woodbridge i Lincoln także są zagrożone, a powódź nieunikniona.

Niziny są pod wodą, a zbiory pszenicy i jęczmienia zniszczone. Tamy dotychczas wytrzymały, a patrole gęste pilnują w zagrożonych miejscach, by się nie przerwały.

—o—

### Przeciw papierośnikom.

W legislaturze stanu Wisconsin ustanowiono prawo, zabraniające chłopcom niżej lat 16 palenia lub żucia tytoniu (tabaki) w jakiejkolwiek formie w miejscach publicznych. Kara na takich nieletnich palaczy wynosi 10 dolarów lub 30 dni kozy, a każda osoba (rodzice i inni). pozwalająca takim dzieciakom na palenie cygaretek, cygar lub wogóle tytoniu w obrębie jej mieszkania lub posiadłości, podlega karze 25 dolarów za pierwszy raz, 50 za następne razy lub musi iść na 30 dni do kozy. Znakomite to prawo zawdzięcza Stan panu Józefowi Domachowskiemu, polakowi, posłowi do legislatury z miasta Milwaukee. Zacny to widać prawodawca.

—o—

### Odnowienie Wawelu.

Przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie odnowienia Zamku na Wawelu, które przyjdzie niebawem pod obrady Sejmu, zawiera między innemi szczegółowy wykaz robót dokonanych do 1 października 1906 r. Dotychczas dokonano naprawy wszystkich dachów, podstemplowano walące się stropy i popękane groźnie mury, wzmocniono ogrodzenia ramp drogowych i ubezpieczono niszczone przez publiczność stoki wzgórza drutami kolczastymi. Usunięto dalej we wszystkich piętrach wszystkie ściany działowe, wzniesione przez wojskowość, odbito ze wszystkich ścian wnętrza i fasad tynki dla badań historycznych. Wynikiem tych badań było odszukanie pod podłogami, położonemi przez wojskowość, dawnych wysokości posadzek z epoki od XIV do XVIII wieku.

Zniesiono dalej te kominy, pobudowane przez wojskowość, które prute były w dawnych murach, a które w przyszłości zużytkowane być nie mogą, gdyż prowadzone były przez otwory drzwiowe z czasów polskich. Wskutek tego przywrócono większą część dawnych otworów drzwiowych, a zamurowano w tych ubikacyach otwory drzwiowe, poczynione przez wojskowość.

Przeprowadzono badanie terenu podwórza, robiąc przekopy do 10 metrów głębokie w celach archeologicznych, przyczem odkryto dawne bruki i piwnice w części zamku, zniesionej w XVI wieku. Mury tych piwnic wzmocniono; a sklepienie utrwalono t. j. przykryto ławą betonową i asfaltem. Dla zwiedzających urządzono właz do tych piwnic.

Ustawiono rusztowanie do trzech przęseł arkad krużganków podwórza głównego, które będą restaurowane w roku 1907, a wreszcie przemurowano wszystkie popękane lub późniejszemi przebudowaniami nadwerężone sklepienia okien i drzwi.

Czysty wydatek funduszu krajowego wynosi dotąd 1,519,590 koron. Ogólny zaś wydatek dotychczasowy na odnowienie Wawelu doszedł do kwoty 2,321,705 koron.

—o—

— Tam gdzie wszystkie inne środki zawiodły, „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera jeszcze ulgę i pewną pomoc przyniesie. Przedstawia on szczyt nauki i sztuki lekarskiej dni dzisiejszych jako zewnętrzny środek na reumatyzm neuralgię i t. p. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

**— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!**

Szkice humorystyczne z życia Yankesów.

## Humor Amerykański.

Tłumaczył Bolesław Londyński.

(Dokończenie).

W tej chwili usłyszano krzyk. Mały kolorowy adwokat, zdjęty wściekłością, zemdlał poza stosem swoich aktów. Podczas gdy go wynoszono, sędzia, nie zwracając uwagi na ten epizod, ferował donośnym głosem, co następuje:

— Uwalniam go, bo jest niewinnym. Nikt z zamięszanych do sprawy nic nie jest winien. Szklanne oczy tego człowieka wyrządziły figla i jemu i innym osobom. Pani Georgiana wskazała na jego oko prawe, twierdząc, że on to jest jej zbiegłym mężem, który może tylko był podobnym do niego. W tem samem położeniu znalazła się i pani Liza, wskazując na jego lewe oko. Ponieważ mąż jednej z pań miał prawe oko szklanne, a drugiej lewe, ten zaś posiada oba oczy szklanne, tak dobrze prawe, jak i lewe — co ja, sędzia, sam osobiście stwierdziłem, jakkolwiek przy doskonałości ich wykończenia, trudno je uznać za wytwór sztuki — przeto dżentlemen ten nie może być człowiekiem, którego te panie poszukują. Postanawiam tedy, ażeby oskarżonego wypuścić w tej chwili na wolność i wypłacić mu koszta podróży powrotnej do Atlanty, o ile sobie tego życzyć będzie. Obie panie mają bilety powrotne i mogą odjechać lub pozostać, jak im się spodoba. Oto wszystko! — Baczność! Posiedzenie zamknięte. Woźni, oczyścić salę.

Już przy ostatnich słowach sędziego, słuchacze, nie czyniąc żadnych uwag, jęli wychodzić. Nie słychać było ani „Cheerów", nikt nie gwizdał z uznaniem dla wyroku, nikt nie tupał nogami z radości — zdumienie dzisiejsze było za wielkie. Nawet obie kobiety wraz z pastorami w milczeniu opuściły salę. Podczas jednak, gdy w ich głowach panowała ciemność zupełna i ani jeden promień księżyca nie oświecał tych mroków, w umysłach podejrzliwych zrodziła się myśl, że ten obdarty dżentlemen, Mr. Mojżesz Waszyngton Sleepwell, ten szklannooki, musiał mieć jednak coś bardzo kosztownego w swoich łachmanach, co musiało rzetelnie podziałać na jego wielmożność, w sposób korzystny dla oskarżonego.

Przypuszczenie to wistocie było bliskiem prawdy... Gdy sala opróżniła się nieco, sędzia uchylił drzwi od szafy pod pozorem schowania książek i z poza nich dał znak szklannookiemu, ażeby się doń przybliżył.

— I cóż, jesteś pan wolny — szepnął do niego, — wyjmijże pan to, coś mi przyrzekł, a prędko, żeby nikt nie zobaczył.

— Rzeczywiście wymagasz pan tego odemnie? — jęknął Mojżesz zcicha. — Zostaw mi to, sędzio, zostaw!

Jego wielmożność podniósł groźnie pięść do góry.

— Czyś pan oszalał? Dla pana odegrałem tę komedyę, a pan nie chcesz mi dotrzymać słowa!? Każę pana niezwłocznie aresztować, wyznaczę nowy termin i skarzę!...

— Tss.... Cicho! Dam panu, owszem, jeżeli już inaczej być nie może! No, masz pan — proszę!

Co mówiąc, szklannooki wydobył swoją łapkę króliczą i doręczył ją sędziemu, który chciwie ją wsunął do kieszeni.

— Prawdziwa? Shot on a graveyard....

In de dead ob de moon! — dokończył murzyn.

— Napewno?

— Napewno!

— No, to bądź pan zdrów!

— Szacunek!

Tuląc w kieszeni talizman, zdobyty kosztem sprawiedliwości, sędzia wybiegł z tryumfem, podczas gdy i Mojżesz Waszyngton Sleepwell, z szerokim śmiechem na ustach, również salę opuścił.

— — — — — — — — — —

Deszcz lał, jak z cebra. Istne potoki wód płynęły po ulicach. Mojżesz Waszyngton Sleepwell wszedł w jakąś bramę i ukrył się pod jej półciennem sklepieniem, tuląc się do ściany. W niespełna minutę później pod tą samą osłoną znalazły się jego obie eks-żony w towarzystwie świadczących na ich korzyść pastorów. Każda z par tuliła się do ściany zosobna.

— Nie płacz pani po tym łotrze, droga Mrs. Georgiano, — rzekł cichym głosem wielebny z Charlestonu — ja, ja sam powetuję tę stratę. W mojej skromnej plebanii brak obecnie gospodyni.... Hm, czy pani chcesz zająć to miejsce?

I w czasie jej odpowiedzi, z pod drugiej ściany dał się słyszeć cichy głos wielebnego z Sawanny:

— To dobrze — pocieszał towarzyszkę, — to nawet Panu Bogu podobać się będzie, że pani wejdziesz pod dach mój i jako wierna sługa moja, domem moim zarządzać będziesz. Ale o tamtym łotrze zapomnij pani!

Łotr jednak w swojej niszy potrząsł tylko głową ze śmiechem, odpiął spencerek i wyciągnął łapę króliczą, którą obejrzał wdzięcznym wzrokiem.

— Tobie mam wszystko do zawdzięczenia — rzekł zcicha — ty jedna uwolniłaś mnie z sideł, które już o mały włos że mnie nie pochwyciły na zawsze.

I chowając ją starannie, dodał:

— Ale, jak prawdą jest to, że umiem odczytać swoje własne imię, muszę natychmiast u jakiego handlarza królików wyprosić sobie świeżo odciętą łapkę, dla zastąpienia tej rezerwowej, ale nie prawdziwej, którą dałem za wyrok sędziemu. Ho, ho, wasza wielmożności! — prawdziwa „Shod in de dead ob de moon" jest jeszcze w mojem posiadaniu, i niech mnie djabeł zje na kolacyę ze skórą i włosami, jeżeli tem samem okiem szklannem, które ukradłem przed dwoma laty, nie trafię na nową przygodę!

K O N I E C.

### KORESPONDENCYA.
#### z Kollegium św. Ducha.

W minionym tygodniu podałem pokrótce w „Wielkopolaninie" o Przedstawieniu, które Towarzystwo Filaretów z Kollegium śgo Ducha urządza na korzyść polskiej Ochronki w Emsworth, Pa. — Dzień Przedstawienia nie jest jeszcze wiadomy, lecz chciałbym już naprzód zawiadomić i zapewnić Szan Publiczność, że to będzie bardzo piękne Przedstawienie, — a wystąpi na niem na scenie przeszło 50 osób.

Próby odbywają się obecnie pod dyrekcyą Wgo O. Sonnefelda, prezesa naszego Towarzystwa Filaretów który do tego jeszcze uprosił do pomocy w reżyserowaniu Wgo O. Rachwalskiego, najzdolniejszego w naszem mieście do takich Przedstawień reżysera.

Amatorzy, mający wziąść udział w tem Przedstawieniu, poczuwają się do najpilniejszego nauczenia się swych ról i niezawodnie wybornie takowe oddadzą, gdy takich dobrych mają reżyserów,

Dwa lata temu ci sami Wni Ojcowie niezmordowanie pracowali nad wyuczeniem nas ról do Przedstawienia „Mazeppy", to też udała się nam ono wybornie, co swojego czasu było opisane w Wielkopolaninie. — Szan. Publiczność może być pewna, że i tym razem, przedstawienie „Jaskinia Potępieńca", będzie dobrze odegrane.

Nasze Towarzystwo uprasza Szanownych polskich byznesistów, kupców i przemysłowców aby nasze usiłowania dla Ochronki poparli swojemi ogłoszeniami w Programie i zakupnem biletów na to Przedstawienie, które dane będzie na cel tak szlachetny, jak wspomożenie polskiej Ochronki! Każdy z Rodaków powinien przybyć na to Przedstawienie, a spełni przez to uczynek miłosierny, za który Bóg każdego sowicie wynagrodzi. „Błogosławieni milosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".! *Filaret.*

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

### AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszeiklch należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

**Pittsburg, Pa.**
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

**South Side.**
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Pilarski, 37 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 42 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham,
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
A. Prusiński, 42 Union Alley,

**McKees Rocks, Pa.**
T. Letky, box 1023.
L. Poznański, 721 Benwood ave.

**Sharpsburg, Pa.**
L. Handzlik, 20 Bridge st.

**Carnegie, Pa.**
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

**Claridge, Pa.**
John Bush.

**Ford City, Pa.**
F. Sporny, box 142.

**Forest City, Pa**
M. Wiśniewski, box 551.

**Everson, Pa.**
K. Firlik.

**New Kensington, Pa.**
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

**Crab Tree, Goff P. O. Pa.**
A. Cabon, box 8.

**Braddock, Pa.**
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

**Glassport, Pa.**
F. Królikowski.

**Duquesne, Pa.**
W. Gaca, 101 Medeow street.

**Erie, Pa.**
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

**Natrona, Pa.**
Korpanty A., box 305.

**Dunkirk, N. Y.**
A. J. Papierski, 23 Genet st.

**Thorndyke, Mass.**
J. F. Kos, box 142.

**Częstochowa, Texas.**
A. Zajonc, Post Master.

**Detroit, Mich.**
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

**Isadore, Mich.**
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

**Grand Rapids, Mich.**
T. Haraburda, 161 Fourth st.

**Chicago, Ill.**
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

**Radom, Ill.**
J. Brzeziński.

**Pulaski, Wis.**
M. Witczak.

**New Castle, Pa.**
A. Laski, 514 Jefferson st.

**Lockhart, Texas.**
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

**Argenta, Ark.**
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

**Alpena, Mich.**
M. Snigurski, 301 — 11 st.

**Wheeling, W. Va.**
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

**Shamokin, Pa.**
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

**North Braddock, Pa.**
V. Wiśniewski.

**Nanticoke, Pa.**
F. J. Elbert, Market st.

**Mount Carmel, Pa.**
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

**United, Pa.**
W. Olmiński, box 35.

**Vandergrift, Pa.**
H. Kamiński.

**Yorktown, Texas.**
A. J. Styra.

**Ashton, Neb.**
T. Jamrog.

**Gaylord, Mich.**
W. Mankowski.

**Brenham, Texas.**
J. Nowak.

**Marchee, Ark.**
N. Malachowski, Post Master.

**Falls City, Texas.**
J. W. Szałwiński.

**Brooklyn, N. Y.**
W. Grochowski, 299 Oakland st.

**Bay City, Mich.**
A. Michalak, 708 Van Buren st.

**Manitowoc, Wis.**
A. Zondała, 25 & Washington st.

**Hartford, Conn.**
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

**St. Hedwig, Texas.**
A. Strzelczyk.

**Barnesboro, Pa.**
V. J. Pedracki.

**De Lancey, Pa.**
J. Zdrajkowski.

## STATYSTYKA POLAKÓW ..w.. AMERYCE.

Dokładnej statystyki Polaków w Ameryce, wyrażonej ścisłemi liczbami, z roku na rok kontrolowanemi, podać nie możemy z tej przyczyny, że obliczenia takiego dotychczas nie dokonano. Z końcem roku 1901 obliczonono liczbę naszych w Stanach Zjednoczonych na blisko dwa miliony, nie wszyscy jednakowoż zgadzają się z tym rachunkiem, zarzucając mu jedni, że jest zawygórowany, drudzy że za bardzo obcięty; tych ostatnich jest liczba znacznie większa i ci też pono słuszność będą mieli.

Liczenie ludności polskiej w Ameryce podług wykazów statystycznych urzędowych jest zgoła niemożliwe, a to z tej przyczyny, iż cenzus urzędowy uważa za Polaków tylko takich: a) co się w Polsce urodzili, nie zaś tutaj, choć z rodziców są polskich i za Polaków się mają, b) tylko takich co przy sporządzaniu spisu ludności wyraźnie orzeka, że przybywają z Polski i rodzili się w Polsce. Kto odpowie inaczej nie zostaje zapisany, jako Polak. I cóż się dzieje? Oto rodacy nasi przy sporządzeniu spisu ludności, lub też przybywając do Stanów Zjednoczonych, przy indagacyi ze strony wiadz portowych na zapytanie gdzieś się rodził, odpowiadają naiwnie, że w Prusach albo w Austryi lub Rosyi! Tacy bez dalszych dochodzeń zostają zapisani, jako Niemcy, Austryacy lub Rosyanie. Krzywdzący ten nas dotkliwie fakt zachodzi z pewnością w połowie wypadków, więc licząc się, musimy go brać pod uwagę i doliczać sobie straty braci naszych, zagarniętych przez inne narodowości.

Pamiętając i o tym ważnym szczególe obliczamy rodaków naszych w Ameryce w sposób następujący:

1. Na Zachodzie, to jest w stanach: Wisconsin, Minnesota, No. Dakota, South Dakota, Nebraska Iowa, Illinois, Missouri, Kansas, Arkansas, Louisiana, Texas, Oklahoma i Indian Territory ma być Polaków około 630.000.

2. t. zw. „Dzikim Zachodzie'', to jest w stanach: Montana, Wyoming, Colorado, Utah, Idaho, Waszyngton, Oregon, California, Nevada, Arizona, New Mexico i Alaska, ma być Polaków około 17.000.

3. Na Wschodzie, to jest w stanach: Michigan, Indiana, Ohio, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachussets, Rhode Island, Connecticut, New Hampshire, Vermont, Maine, Maryland, District of Columbia, Delaware, Virginia, West Virginia, Kentucky, Tennessee, North Carolina, South Carolina, Mississippi, Alabama, Georgia i Florida ma być Polaków około 1.270.000. Ogólna tedy liczba Polaków w Ameryce wynosiłaby podług ks. Kruszki mniej więcej około 1.920.000.

Najliczniej mieszkają Polacy w stanach idących po sobie w porządku następującym: Pennsylvania, Illinois, New York, w każdym z tych trzech stanów liczba Polaków przenosi 350.000; dalej Wisconsin, przeszło 150.000; Michigan i Massachussets, w obu przeszło po 100.000; następuje Ohio z liczbą blisko 90.000; New Jersey przeszło 70.000, Connecticut i Minnesota przeszło po 50.000; Indiana przeszło 30.000, oraz Maryland przeszło 20.000; blisko 20.000 Polaków liczy Texas i Nebraska, a około 10.000 rodaków mają stany: California, Rhode Island i Delaware; około 5.000 Polaków liczymy w stanach: North Dakota, South Dakota, Iowa, Kansas, Colorado, Washington, New Hampshire, West Virginia i Kentucky; w pozostałych stanach liczba Polaków jest niższą; najmniej, bo podobno ani setka braci naszej nie jest w Alasce.

To byłoby liczbowe rozmieszczenie emigracyi polskiej w Ameryce, w przybliżeniu dokładne; co do sposobu życia skupiają się rodacy nasi głównie po większych miastach, pracując tam jako robotnicy po fabrykach; i tak w Chicago mieszka przeszło 250.000 Polaków, w Milwaukee około 70.000, w Buffalo blisko 100.000, w Cleveland około 40.000, w Pittsburgu przeszło 50.000 itd. Prócz tego w stanach Wisconsin, Michigan, Ohio i innych żyje pokaźna liczba polskich farmerów.

Polacy mieszkają głównie osadami, skupiając się i organizując w parafie; a więc osad polskich w roku 1901 było w Stanach Zjednoczonych przeszło 800, parafij około 550, a kościołów polskich około 520, z mniej więcej 550 kapłanami polskimi. Statystyka ta zestawianą była w roku 1901, a od tego czasu spora liczba rodaków naszych przybyła do Ameryki, odpowiednio też powiększyły się liczby ich w poszczególnych stanach, miastach, osadach i parafiach, które mnożą się nader szybko, rozwijają i bogacą z roku na rok, dając chlubny dowód polskiej zapobiegliwości i gospodarności w kraju, gdzie lud nasz się wolnością cieszy i nią żyje.

—o—

### Ś. p. ks. K. Zieliński.

Z Antigo, Wis. nadeszła wiadomość, że umarł tam proboszcz parafii św. Jacka, ks. Kwiryn Zieliński, w piątek o godzinie 3 po południu.

Ś. p. Ks. K. Zieliński urodził się 3 czerwca 1844 r. w Grabienicach, w powiecie Konińskim, gubernii Kaliskiej. Do klasztoru wstąpił w roku 1861. Klasyczne studja odbył w wyższych szkołach u OO. Bernardynów w Skąpem w gub. Płockiej. Później uczęszczał do wyższych szkół w Przasnyszu. W roku 1864 po skasowaniu klasztoru wyjechał za granicę. Był rok w Paryżu, później na Korsyce w Oleta i Ajaccio, na studyach kapłańskich 4 lata. W Ajaccio został wyświęcony d. 24 czerwca 1867 r. Następnie w Rzymie w kolegium św. Bartłomieja all'Kola, na wyspie Tybru, uzupełniał jako ksiądz studya. Stamtąd po roku pojechał do Paryża, gdzie był i podczas oblężenia Prusaków jako ksiądz „pretre habitue'' od roku 1868 — 1879.

Następnie w Belgii pracował w nuncyaturze pół roku i znowu pół roku jako kapelan Sióstr w Antwerpii.

Od października 1879 był w katedrze w Monachium do listopada 1882. Nie mogąc powrócić do kraju, na zaproszenie ks. Jacka Gulskiego przybył do Ameryki i tu przez 9 miesięcy był asystentem przy kościele św. Stanisława w Milwaukee, a 4 lipca 1883 r. objął parafię polską w Beaver Dam, Wis., gdzie przebywał do kwietnia 1887. Następnie był w Princeton do października 1891, gdzie zrezygnował i udał się do Detroit i tam przebył pół roku u ks. Gutowskiego. W maju 1892 wyjechał do Menesha, Wis. i był tam do 1894 r., poczem przeniósł się do Stevens Point, Wis. i mieszkał tu od maja 1894 do 18 listopada 1896. Po 5 miesięcznej chorobie przybył do Princeton z powrotem i zostawał tu od marca 1897 do 27 września 1899. W tym to roku przeniósł się do Antigo, Wis., gdzie zaskoczyła go śmierć w sile wieku, bo liczącego lat 53. Cieszył on się zawsze sympatyą wśród parafian i był dobrym Polakiem.

Pracował do ostatka. Zeszłej środy, 20 marca, powrócił z jednej ze swoich odległych misyj, gdzie odprawił wielkopostne nabożeństwo i strudzony i zmęczony położył się do łóżka. Został zaopatrzony ostatnimi Sakramentami. Całą noc z czwartku na piątek bawił ksiądz przy jego łóżku. Przyczyną śmierci było zakażenie krwi od bolącego zęba.

Pogrzeb odbył się we wtorek.

—o—

### OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Kwestya zwołania czwartego Polsko - Katolickiego Kongresu została nareszcie rozstrzygnięta. Z tą sprawą Wydział Wykonawczy załatwił się na swem posiedzeniu, odbytem dnia 14 b. m., powziął bowiem na niem uchwałę, **aby czwarty kongres został zwołany na jesieni roku bieżącego.**

Do powzięcia powyższej uchwały nakłoniło nas przeświadczenie, że wspólne narady nad kwestyami żywo nas obchodzącemi nam Polakom katolikom luźnie idącym, są nader potrzebne; że omówienie ich nie cierpi zwłoki; że proponowany kongres może nam oddać niezmierne usługi i że wreszcie w najgorszym razie — w razie gdyby kongres proponowany nie miał się udać, nie wystawiłby jeszcze ogółu naszego na żadne pozytywne straty. Mając więc dużo do zyskania a nic do stracenia, czemubyśmy nie mieli zwoływać czwartego kongresu w tym roku, zwłaszcza, jeżeli takie otrzymaliśmy polecenie od Trzeciego Kongresu, oraz jeżeli poważna część prasy naszej a po części i duchowieństwo tego sobie życzy?

Mamy nadzieję, że wiadomość o powyższej uchwale ogół nasz przyjmie życzliwie, owszem, że bezwłocznie zacznie czynić przygotowania na nowy kongres, a zwłaszcza nasze liczne bractwa kościelne. Żywimy również błogą nadzieję, że i prasa polska, pozostająca na straży naszych nieocenionych skarbów Wiary i Ojczyzny, ta mianowicie prasa, która ostatnimi czasy życzliwie, szczerze i bezinteresownie zajmowała się projektem zwołania kongresu, usiłowania nasze około przygotowania i zwołania tegoż kongresu, poprzeć nie omieszka. O poparcie prasy naszej najuprzejmiej prosimy, jesteśmy bowiem przekonani, że jeżeli ona nas nie poprze, nie zajmie głosu w sprawie kongresu, wszelkie nasze usiłowania spełzną na niczem.

Sposobność do pracy przedkongresowej prasie naszej nastręczać obiecujemy. Będziemy mianowicie od czasu do czasu w okólnikach naszych poruszać rozmaite kwestye, mające wejść w program obrad kongresowych. Następnie zdania za i przeciw rozmaitych pism w danej kwestyi będziemy skrzętnie i systematycznie notowali: wreszcie je przedstawimy przyszłemu kongresowi wogóle, zaś w szczególności jego poszczególnym komisyom.

Rozpoczynając już dziś niejako pracę przedkongresową, ośmielamy się prosić szan. pisma o zabranie głosu w kwestyi programu: o czem to mianowicie reprezentanci ogółu naszego przedewszystkiem na przyszłym kongresie radzić powinni? Jakie mamy sprawy uważać za najżywotniejsze? najbardziej zasługujące na uwagę? W tej kwestyi niektóre pisma powiedziały, co prawda już bardzo wiele: niektóre jednak nie wyrzekły jeszcze ani jednego słówka. Niektórzy zwolennicy czwartego kongresu radzili nam umieścić na programie tegoż sprawy takie, jak: utworzenie Szkolnej Macierzy Polskiej lub Towarzystwa Pomocy Naukowej; dalej sprawa lepszenia szkół parafialnych polskich, tudzież zaprowadzenia w nich jednolitych podręczników; następnie położenie tamy amerykanizacyi i demoralizacyi polskiej młodzieży; potem sprawa zreorganizowania Polskiego Seminaryum w Detroit; sprawa zreorganizowania Federacyi Polsko Katolickiej; niedokończona sprawa równouprawnienia kleru polskiego itd. Oczywiście, wiele mamy spraw, nad któremi przyszły kongres radzić by powinien. Idzie tu o to, jak te rozliczne sprawy ugrupować, jak je ze sobą złączyć, aby tworzyły jedną harmonijną całość najżywotniejszych potrzeb naszych. W tej to sprawie niech na razie szan. Pisma raczą głos zabrać. Skoro z nią się załatwimy, przedstawimy następnie sprawę inną. Czas dokładny i miejsce przyszłego kongresu ogłosimy, skoro się przekonamy, że praca przedkongresowa postępuje prawidłowo.

**Ks. K. Sztuczko, C. S. C.**
I Sekretarz W. W.
Chicago, Ill., 22|3 1907 r.

—ooo—

### Graft, czyli grabież politykierów.

W Harrisburgu, stolicy stanu Pennsylvania, odbywa się obecnie śledztwo urzędowe celem odkrycia: ile też ukradli politykierzy przy wydawaniu kontraktów na budowę nowego „kapitolu'' stanowego w temże mieście. Legislatura wyznaczyła była przed kilku laty na ten cel cztery miliony dolarów — a gdy rok temu kapitol wykończono — rządząca partya politykierska ogłosiła światu, że nawet całych czterech milionów na to nie wydano, bo zostało jeszcze z tego funduszu około 30 tysięcy dolarów! Gazety tej partyi podnosiły pod niebiosa gospodarność i uczciwość politykierów — ale wkrótce potem, gdy skarbnikiem stanowym został demokrata Berry — i gdy ten zajrzał do rachunków — okazało się, że nietylko nie zostało z budowania żadnych 30 tysięcy, ale że politykierzy zmarnowali na tę budowę aż $13.000.000 (trzynaście milionów dolarów!....) Toczące się obecnie śledztwo wykazuje, że np. bańki do lamp elektrycznych, nibyto sprowadzone z Francyi i bardzo kosztowne, sprowadzone były ze szklarni z miasteczka Monaca, niedaleko Pittsburga, a dostarczono ich za bezcen, tak, że kontraktor na tem zarobił około 60 tysięcy dolarów. Samych termometrów (ciepłomierzów) zakupiono kilkanaście set i porozwieszano nawet na strychu, a policzono sobie za te szkiełka przeszło 60 tysięcy dolarów! Złocenie kandelabrów i gzemsów miały kosztować około ćwierć miliona, a kosztowały tylko kilkanaście tysięcy dolarów, bo w złoceniach tych niema ani odrobiny złota! W ten sposób kontraktorzy nagrabili z politykierami kilka milionów dolarów! Oto patryoci tutejsi!... Oto dzisiejsi magnaci!

—o—

### KORESPONDENCYA.

Szan. Red. „Wielkopolanina''!

Czytając regularnie Wasze pismo, zauważyłem na pierwszej stronicy wiadomości zatytułowane: „Prusak męczy polskie dzieci''. — Czytam to z zaciśniętemi pięściami i z sercem ściśnionem, a przytem i złość człeka bierze na to bestyalskie pruskie barbarzyństwa i znęcania się jego nikczemne nad tą biedną polską dziatwą!

Niepodobna od łez wstrzymać się Polakowi! Gdy zaś jakiemu prusakowi w „Dejczlandzie'' wpadnie ten opis do rąk, to się zapewne wścieknie ze złości, że tu na drugiej półkuli Brać polska ujmuje się za męczoną i torturowaną dziatwą polską!

Szan. Redakcyo! To torturowanie i męczenie polskich dzieci przez lutra prusaka, jeszcze mię tak bardzo nie oburzyło, jak oburza mię to, com w tej sprawie usłyszał z ust jednego polaka, który mi takie bluźnierstwo rzucił w oczy: „Powinnością jest każdego poddanego pruskiego poddać się absolutnie władzy pruskiej i dać uczyć dzieci, tak jak prusak każe i gdybym ja się teraz znajdował na polskiej ziemi pod prusakiem, poddałbym się nauce pruskiej, gadałbym Vater Unser i byłbym zadowolony''.

O, drodzy Rodacy! Toć to uszy trza zatykać na takie bluźnierstwo, wychodzące z ust człowieka, co się polakiem mianuje! Patrz człowiecze nieczuły: toć i zwierzę broni instynktownie swych młodych, a nawet i życie daje za nie — a ty się wyśmiewasz z naszych świętych polskich rodziców, że oni bronią swe dzieci przed zagładą pruską!

**Abonent.**

**Od Redakcyi:** Trudno nam uwierzyć, aby mógł znaleźć się taki zwyrodniały Polak! Nie wie on widać co to polskość, co to miłość Wiary i Ojczyzny! Szkoda, że nam Szan. Korespondent nie podał nazwiska tego człowieka, aby Polacy wiedzieli, jak względem niego postępować.

—o—

### Niezawisłość.

Każdy człowiek w świecie może być i powinien być niezawisłym, bez względu na to, jakim jest fach jego. Jeżeli wie, jak utrzymać swe ciało silne i zdrowe, umysł jasny, sumienie czyste, jeżeli wie jak praktykować wstrzemięźliwość i panowanie nad sobą, jeżeli stara się o osiągnięcie wyższej edukacyi, może zawsze na sobie polegać. Po pierwsze musi być zdrowym, bo walka bez zdrowia i siły jest głupią i bezcelową. Jeżeli pamiętać będziecie, że dobre zdrowie jest niemożebnem bez dobrego żołądka, będziecie mogli łatwo zrozumieć, dla czego Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina winien być zawsze pod waszą ręką. Jestto bezwątpienia najlepsze lekarstwo na żołądek i cały system trawienia. Reguluje trawienie, a potem tworzy nową krew, podstawę zdrowia tak ciała jak i umysłu. Czysta krew czyni Was niezawisłymi, odważnymi i towarzyskimi. Używajcie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina we wszystkich wypadkach niestrawności, nerwowości, zmęczenia i chorób krwi. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

—o—

### Odnowienie siły.

Krew wykonywa bardzo ważną czynność w organizmie ludzkim. Dostarcza materyału dla utworzenia wszystkich części ciała bez wyjątku. Czem para jest dla maszyny parowej, tem krew jest dla ciała ludzkiego. Aby mieć silną, bogatą i czystą krew, powinno być staraniem każdego. Severy Czyściciel Krwi jest ulubionem lekarstwem wiosennem; odnawia ono siły i odprowadza wszelkie nieczystości. Jeżeli cierpicie na wyrzuty skórne, eczema, salt rheum, lub macie wrzody, bolączki lub ciekące rany, spróbujcie koniecznie tego znakomitego lekarstwa. Severy Czyściciel Krwi zawiera najczystsze składniki, a pod względem skuteczności cieszy się najlepszą reputacyą od długich lat. Zbiedzona, rzadka i słaba krew odżywi się i oczyści, a blade policzki zarumienią się po użyciu Severy Czyściciela Krwi. Cena $1.00. Nie bierzcie żadnych imitacyi. We wszystkich aptekach W. F. Severa Co., Cedar Rapids,

# Z PITTSBURGA i OKOLICY.

## POZWOLENIA NA „SALUNY" czyli na wyszynk upajających trunków.

W minionym tygodniu donosiliśmy pokrótce, że sędzia Brown, przesłuchujący podania szynkarzy (salonistów) ogłosił we wtorek wieczorem sprawozdanie: komu wolno będzie w tym roku trzymać „saluny", czyli jak zwią: detaliczny wyszynk upajających trunków w mieście Pittsburgu i w powiecie Allegheny. Szczegółowego spisu tych szczęśliwców nie podaliśmy w przeszłym numerze, gdyż imiona ich podały środowe dopiero dzienniki angielskie, gdy nasza gazeta już była druku. Dziś podajemy spis polskich, słowackich i litewskich nazwisk tych ludzi, którzy otrzymali od sędziego pozwolenie na te 12 miesięcy nâ wyczynk wódek piwa, win i likierów.

Prawo stanowe w Pennsylvanii jest dość surowe pod tym względem i każdy szynkarz musi wylegitymować się sędziemu dokładnie z tego, jak prowadził interes ten w minionym roku i czy ma stosowny budynek na ten interes, czy nie sprzedawał napoi w niedzielę lub małoletnim, albo kobietom czy nie sprzedawał na kredyt, co jest prawem wzbronione itd. itp.

Dość to trudny egzamin, gdyż jak rok długi, różne Stowarzyszenia wstrzemięźliwości (Temperenclerzy) szpiegują i podglądają szynkarzy, czy prawa nie przestąpili, — a potem ci temperenclerzy robią donos przed takim sędzią i ten za karę: albo odbiera pozwolenie wyszynku dawnym szynkarzom, albo odmawia pozwolenia nowym kandydatom na ten „zaszczytny" „byznes" albo za karę „suspenduje" ich na kilka tygodni, choć podatek pełny płacić muszą.

Rok temu, jakiś inny sędzia, rozpatrujący te sprawy, był na salunistów bardzo surowym i dużo ich skazał (suspendował) na zamknięcie salunu od tygodnia aż do 3ch miesięcy!...

Sędzia zaś Brown, przesłuchujący w tym roku petentów i penitentów, był o wiele liberalniejszym i łaskawszym, — nie wyprawiał z nimi żadnych pobożnych komedyi, lecz przeciwnie: sprawy przeglądał krótko i zwięzło i w 5 dniach wszystkich przesłuchał i wyroki wydał! — Nie słuchał wcale, co mu sekciarskie, temperenclerskie baby „a la Carrie Nation" gadały przeciw salunistom, — tylko po swojemu tę sprawę rozsądził i nie skasował w powiecie ani jednego salunu, a prócz tego wydał 96 pozwoleń na otworzenie nowych salunów. Podań (application) było w tym roku na cały powiat Allegheny 1732, a w tem 459 nowych aplikacyi. Z ogólnej liczby 1732 aplikacyi, sędzia dał pozwoleń 1369, — odrzucił 363 nowych aplikacyi. Rok temu wydane było pozwoleń 1273 czyli o 96 (nowych) pozwoleń mniej niż w tym roku.

Saluniści w Pittsburgu opłacać muszą „license" 1.100 dolarów rocznie, czyli blisko 100 dolarów miesięcznie, więc raźnie się zwijać muszą, aby na kieliszkach wódki lub szklankach gambrynusa (piwa) zarobić na „license" i na życie. Pomimo to pragnienie P. T. Publiczności jest tak okropne, że wszyscy niemal saluniści robią majątki. Wielu z nich ma sobie za szczęście i za zaszczyt pozyskać pozwolene na salun, a zyskanie herbu i szlachectwa nie tyle by ich cieszyło, co pozwolenie „license" na otwarcie szynku. De gustibus non est disputandum.

Polskich nazwisk między szczęśliwymi aplikantami w pierwszych 8-miu wardach Pittsburga nie ma żadnego.

W 9 wardzie uzyskali license: Józ. Grabowski, J. Przeorski, Jan Ratajczak i Jan Janosick.

W 10ej wardzie: K. Czarnowski i Jan Klavon.

W 11ej wardzie: Aug. Horat.

W 12ej wardzie: Kaz. Brzozowski, A. Drożyński, A. Golaciński, Maks. Grada, Ed. Michałowski, Fr. Rafalski, W G. Stefanowicz i Fr. Usiak.

W 13ej wardzie: Jan Drożyński, Józ. Harenski i Walter Starczewski.

14ta warda: Józef Toowicz.

15ta warda: Jan Grabowski i Alb. Harenski.

17ta warda: Julian Tyburski.

23a warda: Andrew Hornyak.

24ta warda: Nicola Stepanovic i M. Stravinskas.

25ta warda: A. Łyczywek i Mrs. Mary Michalski.

28ma warda: F. Stravinskas i Jan Żurawski.

29 warda: Alb. Korski i Lud. Kępiński.

40 warda: Val. Kolski.

**Allegheny.**

3cia warda: Peter Pawlinacz.

5ta warda: William Kulpa i Peter Woroblyak.

6ta warda: A. L. Gvatsovsky i Anton Hajduk.

9ta warda: Michael Solack.

**McKeesport.**

G. S. Humenawski.

**Braddock.**

J. Domusiewicz, P. Dzmura, A. Hudacek, Juaj Koalyik, Maik Parlak, Steve Stroka, Lorinz Sholtys, Stepan Palcziak, Jan Sobieszczyk i John Prascak.

**Carnegie.**

Thomas Mackowiak i Wilhelmina Michaelowsky.

**Duquesne.**

Vincent Bielski, L. Kosiba, Janko Obruba, Andrz. Pirchalla.

**Homestead.**

Feliks Dymsia, H. Hleba, L. Vodila, M. Yukas i V. Wasielewski.

**Gmina Harrison.**

J. F. Jankosky.

Sprawy pozwoleń dla składów piwa i wódki hurtownych, rozpatruje sędzia Brown w tym tygodniu, lecz jeszcze dziś (we środę) rezultat nie jest wiadomy.

——ooo——

— **Kwiecień**
**Plecień,**
**Bo przeplata:**
**Trochę zimy,**
**Trochę lata!**

— **Miesiąc** Kwiecień nie z wiosną zawitał do nas, lecz ze zimą, gdyż w poniedziałek i we wtorek mieliśmy śnieg, mróz i szron, jednem słowem prawdziwą zimę, która po kilku ostatnich gorących dniach Marca dała się uczuć bardzo dotkliwie! Na ulicach dały się widzieć palta zimowe, a nawet kożuchy i futra (o ile ich jeszcze nie pozastawiano) a piękne panie, chcące się popysznić i pokazać z drogimi nowymi kapeluszami, (za które mężów kieszenie trzeszczą), mogły poparadować w kapeluszach, bo nie było deszczu, lecz musiały paradować z sinymi lub niebieskimi noskami, bo im od zimna poczerwieniały i posiniały. Tyle przynajmniej mieli satysfakcyi mężowie za to, co z nich żonki na drogie kapelusze złupiły.

— **Z wielkiego** Pittsburga (Greater Pittsburg) będą na dłuższy czas nici, — gdyż apellacya miasta Allegheny, przeciw połączeniu miast, uwięzła w federalnym Najwyższym Sądzie (U. S. Supreme Court) i tkwieć tam będzie co najmniej rok lub dłużej.

— **Dowiadujemy** się, że znany w naszem mieście przemysłowiec i mistrz kunsztu krawieckiego, pan Marcin Dębiński, założy wkrótce w 13ej wardzie obszerny skład ubrań i warsztat krawiecki. Budynek ogromny na ten skład buduje mu ob. L. Buchholc, znany w 13ej wardzie budowniczy ontraktor.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach W-ny ks. A. Tyszka, proboszcz z Cannonsburga, Pa.

— **W Braddock, Pa.,** w kościele Matki B. przy 6ej i Margareta ave., zapaliły się w piątek wieczorem na ołtarzu draperye od płomienia wywróconej świecy. Powstały stąd ogień zdołano szczęśliwie ugasić, nim jaką większą zrządził szkodę.

— **Towarzystwom** i wszystkim tym, co pojadą w przyszłą niedzielę do Cannonsburga na poświęcenie nowego kościoła, przypominamy, że pociąg specyalny wyruszy z Union Station o godzinie 8.30 rano, a bilet na całą tę jazdę, tam i napowrót kosztuje tylko 50 centów. O specyalny ten pociąg i o zniżoną cenę jazdy wystarał się nasz jedyny polski Radny miejski, p. Jan Maron.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. Fr. Jasiniecki, znany dobrze obywatel z miasta Dillonvalle, Ohio, p. X. Barszczewski, z Braddock, Pa. i p. Józef Szczap, obecnie z Glassport, który do niedawna pracował w kopalniach złota w stanie Colorado. Wszyscy ci obywatele poczynili pewne drukarskie obstalunki lub popłacili prenumeratę. Takich gości bardzo radzi widzimy!

— **W miasteczku** East Pittsburg, blisko miasta Braddock, popełniono dnia 27go okropne morderstwo! Oto niejaki Walter Howard, liczcy lat 23, zamordował rzeźniczym nożem 23 letnią pannę Nancy Miller, gdy ta oświadczyła mu stanowczo, że go nie chce za męża. Panna ta służyła w hotel[illegible] on ją zażgał wobec kilku ludzi. Gdy po dokonaniu morderstwa uciekał, chciała go ludność koniecznie zlynczować, to jest na miejscu zaraz bez sądu obwiesić, lecz obroniła go policya i osadziła bezpiecznie w więzieniu. Tego zbrodniarza powróz chyba nie minie!

— **Wielki** wynalazca umiera w nędzy. Dnia 27go marca zmarł w ubóztwie, w domu pn. 1708 Fifth ave., John H. Brislin, odkrywca bardzo kosztownego wynalazku, z którego jednak nic nie skorzystał, a na którym inni zrobili miliony. Brislin przed laty pracował w walcowniach stali Carnegiego jako robotnik, podsuwający płyty stalowe rozpalone między walce w stalowniach. On naspół z drugim robotnikiem, francuzem, nazwiskiem Vinnac, obmyślili przyrząd „roller table" bardzo ułatwiający podnoszenie i posuwanie płyt pod walce. Podali się oni z tym wynalazkiem do patentu, lecz bogate kompanie stalowe ukradły im ten patent i robią dziś na nim miliony, a rzeczywisty wynalazca nic z tego nie skorzystał mimo długoletnich procesów i umarł teraz w nędzy! (Przyczyną jego nędzy byli amerykańscy magnaci).

— **W mieście** Oakmont, niedaleko Pittsburga, zabity został przypadkowo we wtorek przed południem (2go kwietnia) w lejarni stali Scaiffe and Co. robotnik Matt Kallister. Stał on blisko rozpędowego koła, które pękło i jeden kawał koła zdruzgotał mu głowę.

**O koncercie** „Moniuszków" i Panasiewicza, jaki się odbył w Carnegie Music Hall w zeszły poniedziałek wieczorem,— mało można pisać i z przykrością musimy donieść, że koncert nie udał się, szczególnie pod względem finansowym. Hala ta olbrzymia świeciła pustkami, czemu jest winna obojętność publiczności. Również co do strony gospodarczej znać było wielkie nieprzygotowanie. Muzyka i śpiewy ładne były, — szczególniej ostatni „K u j a w i a k" Moniuszków, lecz to wszystko n· knęło wobec przerażających pustek na sali. Przykro nam to bardzo, — gdyż wielce sympatyzujemy z Moniuszkami i z artystą Panasiewiczem, lecz musimy zarzucić im, że za ryzykownie na tak wielkie rzeczy się puścili. Zbyt krótko i zbyt lekko przygotowywano się na tak wielki występ, więc koncert się nie udał. Radzimy na przyszłość wielką ostrożność, gdyż inaczej to wyśmieją nas obcy i może nam nawet hali na nasze występy nie wynajmią!

**W przyszłym** tygodniu w dniach 11, 12 i 13go kwietnia odbędzie się bardzo uroczyste otwarcie Technologicznych Instytutów Carnegiego. Będzie na tej uroczystości sam Carnegie i wielu znamienitych gości, nawet z Europy.

**Floryański,** słynny śpiewak polski, światowej sławy, wystąpi w naszem mieście z koncertem dnia 24go kwietnia w Carnegie Music Hall. Dochód z koncertu przeznacza śpiewak patryota na korzyść polskiej Ochronki w Emsworth, Pa. Nad urządzeniem koncertu pracują już odnośne komitety. — Szczegóły podamy w następnych numerach.

**Szalony** automibilista, nazwiskiem L. Reed, przejechał automobilem na śmierć Włocha L. Caruso na Grant Boulevard i 11tej ulicy w Wielką sobotę.

**W Wielką** sobotę na stacyi kolei w East Liberty, w Pittsburgu, zastrzelił się milioner G. B. Boswell, wobec mnóstwa ludzi znajdujących się wówczas na stacyi.

**Tutejsi** polítykierzy chcą usunąć z urzędu Henryka L. Goehringa, okręgowego adwokata (District Attorney). Zarzucają mu oni, że ma on lekkie pomięszanie zmysłów i że nic dotąd w urzędzie swym nie załatwił.

**Inspektor** z urzędu zdrowia zniszczył w minionym tygodniu 4 tysiące funtów mięsa w pewnych jatkach przy 2 nd Avenue, gdyż mięso to już śmierdziało, a jednak je ludziom sprzedawali.

**Robotnicy** zatrudnieni w tutejszych browarach zamyślają zażądać podwyżki w płaty i myślą zastrajkować jeżeli tego nie osiągną.

**Górnicy** w kopalniach węgla 5 Dystrykcie (Pittsburg i okolica) nie wyjdą na strajk a różne małe nieporozumienia z pracodawcami mają załatwić specyalni komisarze Unii. Jednym z w wyższych urzędników Unii Górniczej jest polak nazw. Kwaterski z Castle Shannon, niedaleko Pittsburga zamieszkały.

**W McKees Rocks** napadła na nauczycielkę publicznej szkoły niejaka Mary Zwinsky i pobiła ją o wrzekome pobicie dziecka. Potem zapłaciła za to grubą karę.

**Tow.** śś. Ap. Piotra i Pawła w Allegheny daje Bal dnia 8go Kwietnia w Helvetia Hall, South Canal str. w Allegheny.

**Dowiadujemy** się z przyjemnością, że Kółka Amatorskie im. H. Sienkiewicza na Południowej Stronie, w połączeniu z Tow. śtej Cecylii urządza w hali szkoły par. śgo Wojciecha odczyt, który się odbyć ma dnia 21go Kwietnia. Odczyt ten wygłosi znany na South Side Dr. Starzyński. —

Drugi odczyt, połączony z Majowym Obchodem Patryotycznym odbędzie się dnia 5go Maja. Wystąpią na tym odczycie: Dr. Starzynski i adwokat Fr. Piekarski. Rodaków naszych zachęcamy, aby się na te odczyty jaknajliczniej stawili. Odczyty zaczynają się o pół do 8ej wieczorem.

**Sokoli** z Braddock Pa., gn. No 15 urządzają w dniu 22 Kwietnia w swej Sokolni przy Talbot ave. i 9ej ulicy Amatorskie Przedstawienie. Życzymy powodzenia!

**Sokół** Polski w McKeesport, No 30 urządza dnia 10 Kwietnia Bal w Hali Sokołów przy Evans Ave. Życzymy powodzenia!

**Tow.** śgo Wojciecha w Braddock; urządza bal d. 13 Kwietnia w Hali Sokołów, 921 Talbot Avenue. Początek o 5ej po południu.

# AMERYKA.

### Washington, Pa.

Niejaki Józef Brada bawił się głupio dynamitową kapslą dnia 1go Kwietnia w sam dzień głupców; kapsla mu w palcach wybuchła pourywała mu palce u obu rąk i uczyniła kaleką na całe życie.

### Nieszczęście kolejowe.

Na linii kolei Southern Pacific, niedaleko miasta Colton w Kalifornii wykolejł się dnia 28go Marca pociąg osobowy przyczem 26 osób straciło życie.

### Washington, Pa.

Dnia 1go Kwietnia zastrajkowali tu robotnicy w browarach, żądając podwyżki wpłaty o 20 do 40c na dollarsze. (Skromne żądania! ...)

——o——

### Strajk w browarach.

W browarach kilku większych miast Stanów Zjedn., jak: Saint Louis, Columbus i t d. zastrajkowali w pierwszych dniach Kwietnia robotnicy. Jeżeli strajkiery zwyciężą, to podwyżkę muszą zapłacić: nie właściciele browarów. lecz ci co piją. Tak źle i tak nie dobrze!

### Glenwood, Pa.

Umarł tu dnia 31go marca ex kongresman Galusha Grow, słynny polítykier pennsylwański, liczący 83 lat życia.

### Cincinnati, Ohio.

Zastrzelił się tu dnia 28go z. m. milioner W. A. Proctor, prezydent różnych przemysłowych kompanii.

### Fort Worth, Texas.

Niedaleko stąd zdarzyły się dnia 1go b. m. dwa pociągi, przyczem zostało zabitych sześciu ludzi i spaliło się 300 sztuk bydła.

### Podwyżka w płacy.

Z Baltimore donoszą, że zarząd kolei Baltimore and Ohio podwyższył od dnia 1go płacą swoich robotników i urzędników od 10 do 40 procent, stosownie do stopnia urzędnika lub robotnika.

### Ludność Stanów Zjednoczonych.

Washington, D. C. 30go marca.

W ostatnich sześciu latach Stanom Zjednoczonym przybyło blisko 9 miljonów ludności. W roku 1906 liczba ludności na kontynencie (w Ameryce) wynosiła 83,911.900 dusz, przybyło więc od 1900 r. 7,946.935 dusz. Ludność zaś w całem państwie a więc wliczywszy w to Alaskę, Filipiny i wyspy hawajskie — jest 93,182,240 dusz. W ostatnim roku to jest 1905 do 1906 przybyło w Ameryce o 1,367.315 dusz.

Na milę kwadratową przypada 28 osób.

Największemi miastami są: New York z 4,113,043 mieszkańców; Chicago 2,049,195; Philadelphia 1,441.735; St. Louis 640,320 i Boston 602,235.

Podpadającym jest wzrost ludności miejskiej; w miastach liczących ponad 8,000 głów mieszka 28 milj. 466,624 osób, nie wliczając w to ludności San Francisco i Los Angelos w Kalifornii.

W Stanach Zjednoczonych jest 88 miast mających więcej niż 50 tysięcy mieszkańców. W nich razem mieszka 19,779,167 osob.

——o——

## NOTATKI Z MIASTA.

**P. V. Obiecunas & Co.,** róg 12. i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.

— **G. W. Schmidt i Co.,** 100 Szósta ulica w Pittsburgu, posiadają **największy i najwyborniejszy skład win, wódek i likierów** i zaraszają przyjaciół do odwiedzenia ich składu. **Szósta ulica i Duquesne Way,** gdzie doznają jak najmilszego przyjęcia. Ceny nasze są nader umiarkowane, a towar niezrównany. Gdy załatwiacie wasze zakupna, nie zapominajcie o nas.

**Pennsylvania** Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

— Pierścionki ślubne u Snydera są szczerozłote. On wam powie prawdę co do szczerości złota. Ceny od $3.50 i wyżej.
**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**

**Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

**Każdy dla siebie!** Oszczędzicie 25 ct. na każdym dolarze, gdy u nas kupować będziecie biżuterye, zegarki, harmoniki, ślubne pierścionki i t. p. Wystawcie mnie na próbę. Reperuję także starokrajskie zegarki i harmoniki.
**M. LIGHT,**
**1138 Penn Ave., Pgh., Pa.**

**Chcesz** mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

**Potrzeba** agentów i pedlerów w rozmaitych miastach do sprzedawania listów, powinszowań i różnych nowości. Przyszlijcie 25 centów w jednocentowych markach lub w srebrze, a wyszlę odwrotną pocztą paczkę listów, powinszowań i t. p. Przesyłkę sam opłacę. **L. Niemojowski, 2208 Penn Ave., Pittsburg, Pa.**

**Pennsylvania** National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. - Kapitału ma $200,-000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

— Snydera ślubne pierścionki warte są swej ceny, jaką za nie płacicie. Szczerozłote 18-karatowe pierścionki, także 14to i 10cio karatowe od $3.50 i wyżej.
**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**

**Fotografie** najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

— **Tapety, najpiękniejsze tapety** możecie dostać w moim składzie, w tak wielkim wyborze, jak dotąd nigdy nie miałem. Z przyczyny powodzi, która mię nawiedziła, wiele towaru mego będę sprzedawał za pół ceny.
**Leon Wiechecki,**
**2641 Penn Ave.**

**Jednym** z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank"** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.
J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

**Metropolitan** National Bank róg 41 i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.



— Na każdym ślubnym pierścionku lub obrączce, sprzedanych u mnie, jest stemplowane moje nazwisko i stopień złota. Jest to najlepsza gwarancya, że moje pierścienie i obrączki ślubne są szczerozłote. Ceny od $3.50 i wyżej do $12.50.
**C. E. Snyder,**
**3711 Butler st., Pgh., Pa.**